Nr 273. Kraków, ...tek 30 Listopada 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty.**

Prenumerata wynosi w Krakowie: miesięcznie **2** korony.

W Austro-Węgrzech: miesięcznie **2** korony **70** halerzy.

„Nową Reformę“ można także prenumerować **w całem cesarstwie niemieckiem**, gdzie ma obecnie debit pocztowy,

---

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek zamieszczanej w feletonie powieści Mimara p. t.:

„W nierównej walce“

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.:

„Nad modrym Dunajem“.

Walka o stolicę św. Wojciecha.

Jeszcze zwłoki ś. p. ks. Stablewskiego nie spoczęły w grobie, a już na całej linii zawrzała walka o jego spuściznę, o stanowisko arcybiskupa w Poznaniu, z którem od wieków złączona jest godność prymasa Polski. Było to zresztą do przewidzenia. — Odkąd szowinizm krzyżacki pod wpływem podburzającej mowy ks. Bismarcka w Warcinie zorganizował się w związek hakaty, odtąd kwestya następstwa po ks. Stablewskim nie schodziła z łamów pism tego kierunku. Codziennie wymawiano rządowi, że dopuścił na ten ważny urząd „wilka w owczej skórze“, że zadał tem ciężki cios niemczyźnie w zaborze pruskim, codziennie z brutalną bezwzględnością liczono dni życia zmarłego dziś arcybiskupa i szeroko rozprawiano o tem, co stać się musi w razie jego śmierci. Ten rząd nienawiści do polskiego arcybiskupa wzmagał się w miarę, jak on zmuszony do tego obowiązkami swego stanowiska coraz energiczniejszy opór stawiał uroszczeniom rządu i Niemców, aż wreszcie dosięgnął punktu kulminacyjnego z powodu listu pasterskiego ks. Stablewskiego o strajku szkolnym. Wówczas już wzywano rząd, aby nie czekał na zgon arcybiskupa, **lecz złożył go z urzędu**, zamknął w więzieniu, wypędził do Rzymu, a stanowisko obsadził Niemcem.

Gdy więc teraz rozeszła się wieść, że los spełnił wreszcie gorące życzenie hakaty, w całej prasie hakatystycznej jeden zgodny odezwał się okrzyk: Następcą może być tylko Niemiec — co więcej, tylko zdecydowany germanizator. Domagają się tego wszystkie półurzędowe organa, jak „Koelnische Zeitung“, „Post“, domagają się nawet pseudoliberalne, jak „Berliner Tageblatt“ i „Vossische Zeitung“, a sekunduje im w tem także kilka pism niemiecko-katolickich.

Od razu też cała ta pstra hałastra gadzin prasowych rozpoczęła urabianie opinii publicznej w Niemczech w myśl swoich postulatów.— Dla pewniejszego dopięcia celu powołano nawet do pomocy pokrewne organa wiedeńskie. Tak n. p. i „Neue Freie Presse“ w artykule, pochodzącym rzekomo z kół ambasady niemieckiej w Wiedniu, zaraz na wieść o zgonie ks. Stablewskiego na tle najbezczelniejszych fałszów usiłowała wykazać, jak groźnem niebezpieczeństwem były jego rządy dla Prus i Niemiec. Do rzędu tych wstrętnych zamachów na opinię publiczną należy także przytoczona przez nas wczoraj z „Berl. Tageblattu“ rzekoma rozmowa jego korespondenta z pewnym kardynałem, w toku której nie wahano się nawet rzucić na zmarłego arcybiskupa podejrzenia, jakoby pod koniec życia nie był zdrowym na umyśle. Z góry też przewidzieć można, że hakata nie cofnie się przed żadną perfidyą, byle tylko wytępić w opinii niemieckiej ostatnie ślady poczucia sprawiedliwości i zgodnym okrzykiem wszystkich Niemców, że następcą ks. Stablewskiego może być tylko Niemiec, wywrzeć nacisk na Watykan.

Że odpowiada to intencyom rządu pruskiego, tego chyba udowadniać nie potrzebujemy. Po zawodzie, jaki zgotował mu ks. Stablewski, w Berlinie zaniechają zapewne nowej próby z „lojalnym Polakiem“, zresztą — dziś trudnoby było znaleźć tego rodzaju okaz wśród duchowieństwa poznańskiego. Najwybitniejszym przedstawicielem kierunku ugodowego między księżmi gnieźnieńsko-poznańskiej archidyecezyi jest od szeregu lat poseł ks. dr Jażdżewski. Raz atoli już figurował on na liście kandydatów kapituły i został — przekreślony przez rząd, nadto zaś mimo swej uległości ma tyle „polskich grzechów“ na sumieniu, tak jasne w kwestyi szkolnej zajmuje stanowisko przeciwko germanizacyi, że zapewne dziś jako kandydat nie wchodzi w rachubę. Za z góry od następstwa wykluczonych uważać także trzeba obu sufraganów, uczonego ks. biskupa Likowskiego w Poznaniu i ks. biskupa Andrzejewicza w Gnieźnie. Pierwszy dwukrotnie już przez rząd odrzucony został, a i drugi jest zbyt dobrym Polakiem, aby go dopuścić miano na krzesło arcybiskupie. To samo powiedzieć można o ks. Łukomskim, kapelanie ks. Stablewskiego, wymienionym przez „N. Fr. Presse“ nie wiadomo z jakiej racyi, gdyż jako zbyt młody on sam zapewne ani nie pomyślał jeszcze o takiem wyniesieniu. Dzisiaj jako na ewentualnego kandydata wskazywano w Poznańskiem między innymi na młodego a energicznego proboszcza inowrocławskiego, ks. Antoniego Laubitza, posądzanego niesłusznie o zbytnią ugodowość. Lecz obecnie kapłanowi temu wytoczono proces — o podburzanie ludu przeciwko rządowi — również z powodu strajku szkolnego. Zatem i on nie wchodzi już w rachubę. I wielu innych światłych księży polskich w Poznańskiem, którychby ogół polski pragnął widzieć na krześle arcybiskupiem, dlatego, że są Polakami, za wykluczonych od tej godności uważać trzeba. Prasa polska zaboru pruskiego nikogo też nie wymienia — bo wie dobrze, że tego rodzaju „poleceniem“ raz na zawsze każdego kandydata zupełnieby zdyskredytowała.

Za to tem ruchliwsza pod tym względem jest prasa hakatystyczna. Prezentuje ona już rządowi cały szereg sympatycznych jej kandydatów. Znamienna przytem rzecz, że pomija ona kanoników Niemców, sprowadzonych dawniej do Poznania na mocy nominacyi rządowej, jak np. ks. Waniurę. I na tych bowiem rząd się zawiódł, gdyż zżyli się oni z polskiem społeczeństwem i dziś stoją po jego stronie. Za bezprzedmiotową uważać należy także podsuwana rządowi przez pewne koła niemieckie kandydaturę księcia Maksymiliana saskiego. Arcybiskup z rodziny królewskiej mógłby bowiem stać się dla rządu pruskiego zbyt niewygodnym i zbyt samodzielnym, nie ulegałby może w upragnionej mierze pruskim ministrom, rząd zaś zapragnie mieć na tem stanowisku zupełnie oddanego sobie — nie arcybiskupa lecz urzędnika.

I takich pełno jest na liście hakaty. Wymienimy tu tylko kanoników poznańskich Niemców: ks. Tetzlaffa i ks. Klinkego. Dalej poleca hakata księży śląskich Glowatzkyego i Rasska, znanych z częstych swoich występów antipolskich, a nie brakuje na jej liście także ks. Prandkego z Księstwa, skarconego czasu swego przez konsystorz poznański za germanizacyę swojej parafii i za obelgi rzucane na polskich konfratrów.

Co do nas, to jakkolwiek trudno nam się zdobyć na ufność, że Watykan należycie będzie bronił praw ludności polskiej w tej kwestyi, nie chcemy przypuszczać, iżby zgodził się na którego z kandydatów tej listy, gdyż byłby to zbyt silny policzek, wymierzony całemu ogółowi polskiemu.

Wielce charakterystycznem jest stanowisko, zajęte w tej sprawie przez główny organ stronnictwa centrum, „Germanię“ berlińską. Przemawia ona za nominacyą Polaka, lecz bardzo pojednawczego, przewidując, że arcybiskup Niemiec miałby przeciwko sobie całe duchowieństwo polskie i że dla Niemca byłaby infuła gnieźnieńska zbyt ciężką koroną cierniową.

Jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Watykan, trudno przewidzieć. Na wszelki wypadek atoli jest rzeczą nieodzowną, aby episkopat polski gremialnie zwrócił się do Piusa X z jasnem przedstawieniem sytuacyi i żądań narodu polskiego i tem pokrzyżował niebezpieczne dla nas wpływy wysłanego przez rząd pruski do Rzymu ks. kard. Koppa.

Jak dziś donoszą z Poznania, kapituła gnieźnieńska wybrała już administratora dyecezyi w osobie ks. kanonika Dorszewskiego, Polaka. Nie wiadomo atoli, czy rząd wybór ten zatwierdzi.

Młodoczesi.

(Koresp. „N. Ref.“)

Wiedeń, 28 listopada.

Wybory uzupełniające, jakie się odbywały w ostatnich latach w Czechach, wykazały stały ubytek głosów młodoczeskich i wzrost zwolenników stronnictw innych, zwłaszcza agraryuszów i radykałów narodowych. Klub młodoczeski liczy dziś u kresu ustawodawczego około 10 posłów parlamentarnych mniej, niż z początku. — Przywódcy młodoczescy, widząc, że grunt się im z pod nóg usuwa, a nie mogąc wobec bliskich wyborów wykazać się konkretnemi zdobyczami politycznemi, chwycili się reformy wyborczej, jako jedynego środka zbawczego, a dziś rzeczy tak stoją, że nikt nie byłby szczęśliwszym, gdyby reforma wyborcza udaremnioną została, jak sam dr Kramarz, jeden z głównych inspiratorów bar. Gautscha. Szalona agitacya agraryuszów i radykałów narodowych w Czechach pozbawiła dra Kramarza dotychczasowego uroku, a jak niepopularną polityka młodoczeska jest na Morawach, świadczą o tem wybory do Sejmu morawskiego, w którym Młodoczesi byli dotychczas partyą górującą. Z 53 okręgów czeskich, jakie dotychczas wybierały, Młodoczesi zdobyli tylko 6 mandatów, t. j. mniej, aniżeli socyaliści, którzy po raz pierwszy stanęli do sejmowej walki wyborczej. Reszta mandatów czeskich dostała się w ręce klerykałów i agraryuszów czeskich. — Gdyby nawet wybory trzech miast, wybierających ogółem 14 posłów czeskich, wypadły przeważnie na korzyść Młodoczechów, to stanowisko ich w Sejmie morawskim i tak jest już stracone. Wybory te są symptomatyczne dla przyszłych wyborów do Rady państwa i tłomaczą elegijny, zrezygnowany ton onegdajszego przemówienia posła Kramarza.

Partya młodoczeska w znacznej części straciła zaufanie wyborców.

Przed laty 16 wystąpili Młodoczesi na arenę publiczną i zgnietli Staroczechów, którzy, bądź co bądź, wielkie mieli zasługi około narodu czeskiego. Jak dziś dr Kramarz przez radykałów i agraryuszów, tak w r. 1890 Rieger piętnowany był przez Młodoczechów. Czem się różniła polityka Młodoczechów od polityki staroczeskiej? Co Młodoczesi, oprócz powszechnego prawa głosowania, przeprowadzili ze swojego pięknego programu? O czeskiem prawie państwowem dziś nawet się nie mówi się poważnie, a od ugody z Niemcami dziś bardziej są Młodoczesi oddaleni, niż kiedykolwiek. Bezpośrednią przyczyną walki ze Staroczechami były t. zw. punktacye ugodowe, zawarte przez Riegera z Niemcami za ministerstwa Taaffego. W tych punktacyach leżała właśnie owa zdrada „narodowa“, jaką zarzucano Riegerowi. Dziś Czesi byliby może szczęśliwi, gdyby punktacye takie wogóle były możliwe. Młodoczesi obalili koalicyę polsko-niemiecką i gabinet Windischgrätza, nie zdołali jednak utrzymać przy władzy hr. Badeniego, który dla nich się poświęcił; utracili za Clary'ego to, co od Badeniego otrzymali; obalili Claryego, a może także Körbera, nie uzyskawszy niczego, oprócz dwóch tek ministeryalnych.

Pozostaje teraz reforma wyborcza, ale i ona nie wyjdzie stronnictwu na pożytek. Winę zaś ponosi sam dr Kramarz i jego nieszczera polityka, która okazała się zgubną dla jego stronnictwa. Nieszczerość polityczna jest jedną z charakterystycznych cech, różniących Młodoczechów na ich niekorzyść od Staroczechów. Ostatni z nich byli zaciętymi Moskalofilami i o tem wszyscy wiedzieli. Ale ponadto, w parlamencie tworzyli silną i... pewną grupę parlamentarną, z którą można było zawierać sojusze, na którą zawsze liczyć można było. Staroczesi byli, jak to się w gwarze parlamentarnej mówić zwykło, „bündnissfähig“. A Młodoczesi? Przedewszystkiem nigdy w ich szeregach karności ani solidarności nie było. Dość przypomnieć liczne wystąpy ich wiceprezesa p. Stransky'ego, który w ostry sposób krytykował uchwały i postępowanie klubu, a dość często paraliżował plany i akcyę p. Kramarza lub Pacaka.

Mimo jawnej i zaciętej walki z Niemcami, w głębi duszy niejeden z polityków młodo-czeskich niczego tak nie pragnął, jak koalicyi z Niemcami i zwrócenia jej przeciw Polakom. To było ideałem Kaizla, to jest dążeniem p. Kramarza, któremu nawet w ostatniej mowie dał wyraz. Takie stronnictwo obudzać musi poważne skrupuły wobec każdorazowego rządu i wobec stronnictw nawet narodowościowo do niego najbardziej zbliżonych.

Dla wszystkich było jasnem, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania w Austryi musi Słowianom przynieść olbrzymie korzyści i ogromnie wzmocnić ich stanowisko w parlamencie. Austrya liczy piętnaście i pół miliona Słowian i 9 milionów Niemców. W parlamencie, wybranym na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania, muszą więc Słowianie tworzyć olbrzymią większość. I cóż się stało? W wielkiej debacie, przeprowadzonej w Izbie przed wniesieniem reformy wyborczej, p. Kramarz, Słowianin, pierwszy postawił zasadę uwzględnienia stanu kultury i siły podatkowej przy rozdziale mandatów, a co taka zasada znaczy w Austryi, przekonaliśmy się z przedłożenia bar. Gautscha, który przyznał Galicyi 88 mandatów na ogólną liczbę 450 posłów. Pos. Kramarz czuł się wtedy tak silnym w swojej pozycyi, że o pokrzywdzeniu Czechów na podstawie swojej własnej zasady nie myślał, a liczył tylko na upośledzenie Galicyi i — nie pomylił się. Ale karta się odwróciła. Br. Gautsch został obalony i Czesi stracili swego protektora. Wprawdzie i dzisiejsze przedłożenie wykazuje jeszcze ślady pokrzywdzenia Galicyi, ale i Czesi nie otrzymali tej liczby mandatów, jaka się im na podstawie liczby ludności należy. Takiego rezultatu p. Kramarz się nie spodziewał. Złośliwość, skierowana przeciw Polakom, zemściła się na nim samym i na całem stronnictwie. Sz.

Francya i Hiszpania wobec Maroka.

We wtorek wieczorem zwołaną została w Paryżu rada gabinetowa, celem zastanowienia się nad położeniem rzeczy nietylko w Maroku, lecz także i w sąsiednich koloniach francuskich. — W naradzie wziął także udział gubernator Algieru, Jonnart, który zawiadomił ministrów o środkach, które zarządził dla stłumienia możliwych rozruchów na granicy Maroka. Minister spraw zagranicznych Pichon przedstawił obecny stan rokowań pomiędzy Francyą a Hiszpanią w sprawie utworzenia w Maroku międzynarodowej policyi.

Równocześnie odbyła się w Tangerze wspólna narada przedstawicieli sułtana marokańskiego i dyplomatycznego ciała. Pełnomocnicy sułtana oświadczyli, że uważają za najpilniejsze uregulowanie sprawy handlu bronią i środkami wybuchowemi, podatku domowego, wywłaszczeń i adjudykacyi, a wreszcie kasy specyalnej. — Wszystkie uchwały co do tych spraw zapadły jednogłośnie, a pełnomocnicy sułtana mają natychmiast udać się do Fezu po dalsze instrukcye.

Rajsuli wcale nie myśli o ustąpieniu przed groźbami Europy i dalej teroryzuje całą okolicę dokoła Tangeru, podburzając tubylców przeciwko Europejczykom. Banda tubylców napadła w Tangerze na dom, w którym mieszka korespondent „Timesa“, ale wojska rządowe nie dopuściły do rabunku. Przed domem toczyła się walka podjazdowa przez całe pół dnia, aż powstańcy cofnęli się, straciwszy dwóch ludzi. Niepokoje te są powodem właściwym interwencyi francusko-hiszpańskiej w Maroku, ale oficyalnie obydwa rządy twierdzą, że chodzi tylko o utworzenie międzynarodowej policyi w Maroku.

Wedle artykułu XII traktatu w Algeciras, ma Francya i Hiszpania utworzyć policyę w 8 miastach portowych Maroka, otwartych dla handlu europejskiego. W portach Tetuan i Larache ma urzędować policya hiszpańska, w portach Rabat, Safi, Mogador i Maragan policya francuska, wreszcie w portach Casablanca i Tanger policya mięszana. Co do kwestyi tej mogą atoli rokowania dopiero wtedy wydać rezultat obowiązujący, gdy we Francyi nastąpi ratyfikacya traktatu z Algeciras, co jednakże dotąd nie zostało uskutecznionem.

Ta okoliczność nie przeszkadza tymczasem dalszej akcyi Francyi i Hiszpanii przeciwko Marokku. W nocy z wtorku na środę wypłynęła z Tulonu dywizya francuskiej floty wojennej pod rozkazami admirała Toucharda i udała się do Tangeru, gdzie połączy się z eskadrą hiszpańską. Fakt ten świadczy, że oba wymienione państwa mają zamiar wystąpić energicznie przeciwko Rajsulemu, który na widok okrętów wojennych i wojska może jedynie upokorzyć się przed Europą. Akcya ta jednakże może doznać przerwy, a nawet spełznąć na niczem, skutkiem tego, że gabinet hiszpański podał się do dymisyi. Od sposobu, w jaki zostanie załatwione przesilenie gabinetowe w Hiszpanii, zależą dalsze wspólne kroki przeciwko Maroku.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

61 (Ciąg dalszy.)

Sumiasty pan powstał ze stołka.

— Ale, proszę pana, teraz niema lekcyi! Dyrektor powinien przyjmować podania!

Pani z porwanemi na strzępy rękawiczkami zatrajkotała szybko.

— To bezprawne, to, to oburzające, to to lekceważenie publiczności i ja się poskarżę kuratorowi!...

Ktoś się jeszcze podnosił z pretensyami, gdy w drzwiach kancelaryi stanął sekretarz.

— Pst! Gaspada, gaspada, patisze, tut kancelarya, partret imperatora wisit, tut nielzia tak gromko!.,. kto nie choczet żdat' możet ujti!...

Nikt nie myślał jednak wychodzić, wszyscy woleli jeszcze czekać i wśród petentów raz jeszcze zaległo grobowe milczenie, powróciła poprzednia cisza.

Rzeczywisty radca stanu, znany ze swego nieuctwa i grubijaństwa, nawet w świecie prawosławnym, dyrektor Włodzimierz Jakubowicz Waker, czelny łapownik i gorliwy patryota, wpadł do poczekalni dnia tego punkt o czwartej po południu.

Większa część znużonych już zupełnie i wyczerpanych petentów dawała za wygrane, zabierając się powoli do opuszczenia wąskiego i dusznego pokoiku, pisarkowie z kancelaryi wymykali się pojedynczo, a i sam sekretarz począł składać papiery, nikt go nie oczekiwał, gdy we drzwiach zjawił się w podskokach sam pan radca stanu.

Więcej niż sredniego wzrostu, jakby wyciosany z pnia twardego drzewa, z wielką oślą głową, o plugawej gębie fałszerza monet, pedagog ten z przekonaniami zwyczajnego kataryniarza nie gardzącego „majchrem“, przyskoczył do oczekujących nań pół dnia petentów, wymachując rękami i wrzeszcząc nie gorzej od pijanej handlarki ryb.

— Czeho, czeho, czeho?!...

Pierwszy wysunął się uśmiechnięty i żujący coś ustawicznie staruszek.

Dyrektor wyrwał mu z rąk papiery, rzucił na nie okiem przelotnie i zaryczał:

— Nielzia, nielzia, nielzia!...

Taką samą odpowiedź otrzymała dama z podartemi rękawiczkami i wynosiła się już w jakimś paroksyzmie rozdrażnienia.

Sumiasty pan próbował oponować i Waker podniósł do góry pięście.

— Ja wam raz skazał, raz skazał!... Ubirajtieś!...

Sąsiadka Czerskiego usłyszała gburowate:

— Nietu miesta!

I Czerski zadawał sobie pytania:

— Czy to są przestępcy, czy rodzice, pragnący oddawać dzieci do szkoły?... Czy to szkoła, czy też to dom karny, więzienie, pawilon dziesiąty?

Znowuż biły na niego wary.

— A wam czeho? Czeho wy zdieś tarczytie?!

Pan Tomasz zmieszał się, oburzył.

— Jak on to go spytał, jak on to?...

— Ja, proszę pana, chciałem syna... — odrzekł głosem drżącym.

Miał mówić ostro, przytrzeć rogów chamowi, ale Moskal odskoczył od niego jak oparzony.

— Nie panimaju, nie panimaju!... Pa ruski so mnoj, pa ruski!...

— Kiedy ja nie rozumiem po rusku!...

— Tak uczytieś, uczytieś, uczytieś!... Ja nie panimaju!...

Zawrócił z miejsca i ponieważ nikt już nie czekał na jego pedagogiczne odpowiedzi, wybiegł z pokoiku, trzaskając za sobą drzwiami.

Czerskiego automatycznie wyniosły nogi na ulicę.

Nie, wszystkiego się mógł spodziewać, ale takiego przyjęcia!...

Na chodniku, gdy go owionęło stosunkowo świeższe powietrze, tylko co widziana scena wydała mu się czemsić po prostu niemożliwem.

Prawda, doświadczywszy na własnej skórze „miękkiego“, bo przecież za wstawiennictwem księcia Tołuby do Brocka uzyskanego, traktowania tam w tym pawilonie dziesiatym, gdzie dano mu nawet stół, tak zwany oficerski, nie mógł zbyt wiele grzeczności wymagać od urzędników państwowych i pokorniejszy się zrobił znacznie, jednakże takie, takie przyjmowanie rodziców przez pedagoga...

I on miał tam oddać syna?...

Jak taki dyrektor będzie rozmawiał z Czeskiem, kiedy on ze mną tak?... Nie, lepiej już gdzieindziej, bodaj do prywatnej szkoły, wreszcie do innego gimnazyum...

Zeszedł z chodnika i przechodził już ulicę, gdy posłyszał za sobą tupot cudzych nóg. Odwrócił się zainteresowany i ujrzał przed sobą tego w galonach i w czapce ze srebrnym lampasem cerbera.

— A coż prosz' pana, jakżeż „direktor“ przyjął panowe proszenije?...

Pana Tomasza gniew porwał.

— Et, mój kochany, z waszym dyrektorem!... Toż to dziki jakiś człowiek!

Cerberus śmiał się chytrze.

— He, he, he... Tak ja i znał, tak zawdy nasz „direktor“ wyprawia. He, he, he!...

Przysunął się nieco bliżej.

— A ja panu powie jedno: on drugi raz całkiem dobry człowiek staje.

— Może być, może być — mruknął Czerski i baczniej zaczął śledzić twarz stróża, bo mu naraz przypomniało się to jego dziwne spojrzenie.

— Ten hycel musi coś wiedzieć, nie darmo on wówczas tak... I teraz też mnie pilnował...

Pogrzebał w kieszeni i wydobył czterdziestówkę.

— Słuchaj, przyjacielu, jabym ci i więcej dał, żebyś ty mi tak rzekł, kiedy to ów twój pan dyrektor lepszym się staje.

Drab schował pieniądz i wyszczerzył zęby.

— Ano, kiedy pan już taki łaskawy, to niechaj pan tylo do wrotów wejdzie, to tam i pogadamy. Na ulicy to zawsze nie pięknie, a i cała rzecz taka...

— No, no, nie bój się, nie bój! — mruczał szlachcic, wchodząc za galonowym pedelem do bramy. — Ja ciebie nie wydam, nie bój się i śmiało tylko mów.

Znowuż sięgnął do sakiewki i tym razem w nadstawioną zręcznie łapę draba upadł rubel.

— Gadajżeż już gadaj, bo to i czasu szkoda i jeść mi się chce. Przytrzymał mnie ten twój dyrektor, niech go nie znam

— On zawsze tak, zawsze tak — podchwycił sługus i przybrał minę bardzo sekretną, bardzo tajemnicza

— Czy pan wie, gdzie jest sklep Potrzebskiego?

— Potrzebskiego?... Nie! A cóż to za sklep?

— Zwierzchu, jak każdy: cukier sprzedają, herbatę, sery... No, kolonialny i wina.

— A, wina... Czekajno, czekaj... Gdzie to jest?

— Na rogu Nowego Świata i Chmielnej... Wie pan? Tam dobre wina są.

— Dobre wina?.., Powiadasz?...

— Ja tam nie piłem, boć nas na wina nie stać; my wódkę pijem.

— Wódkę?... No, patrzcie państwo! A skądżeż ty o winie u Potrzebskiego wiesz?

— Słyszałem, panie, słyszałem od takich, co codzień tam piją, a i lubią dobre wina pić! Pan wie, nasza służba taka, że wszędzie człowiek wlezie i między pany też i wszystko usłyszy, więcej, niż kto drugi, bo pany na nas patrzą ot tak, jakby na wiatr. Jest człowiek, stoi, słucha, a i niema człowieka. Mówią też pany przy nas, czegoby przy innym nie powiedzieli

— Aha, rozumiem, rozumiem — mruczał Czerski. — I powiadasz, żebym ja tam też poszedł.

— Ja tak radzę, bo myślę, że pan wino lubi, i widzę, jako co pan szczery pan jest; sam się napije, a może i kogo potraktuje.

— Aha! kogo potraktuje... Dobre to może, dobre, tylko...

— Pan się, widzę, w kompanię złą popać boi — przepowiedział mu chytry Małorus.

— Oj to, jakbyś zgadł, przyjacielu! Nie lubię ja, widzisz, z każdym pić. Rozumiesz, czasem człowiek człowiekowi nie para...

— Czegóżby ja nie miał rozumieć, panie, czegóżby nie — (C. d. n.).

Kronika.

Kraków, 29 listopada.

Nabożeństwo załobne. Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbyło się dziś o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze powstańców, poległych w r. 1831. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór uczniów gimnazyalnych szereg pieśni. Po nabożeństwie wypowiedział podniosłe kazanie ks. biskup-nominat dr Władysław Bandurski, zaznaczając, że jak w walce o wolność w r. 1831 brały udział dzieci polskie, sypiąc szańce i obwarowując Warszawę, a niejednokrotnie bardzo młodzi chłopcy-bohaterzy walczyli w szeregach powstańców, tak i dziś walkę o polskość podjęły dzieci poznańskie, walcząc o polski język, mimo gróźb i katusz, zadawanych im przez pruskich zbirów. Stutysięczna ta armia młodocianych męczenników może dla nas stanowić wzór patryotyzmu. Trzeba nam odrodzenia, trzeba wyrzeczenia się pychy i waśni bratnich, trzeba podjęcia wspólnej i zgodnej walki o nasze prawa i dusze, by nie przyszedł kiedyś dzień straszny, o którym mówi Słowacki w „Anhellim", kiedy narody, słabe duchem, wyczerpane waśniami bratniemi, zginą, zostaną zaś tylko silne jednością i zgodą. Jeżeli podejmiemy zgodną walkę przeciw wrogom naszym, zaprzestaniemy walk bratnich, jeżeli odrodzimy się duchem, przyjdzie kiedyś dzień, że odbudujemy Polskę, uciskaną dotąd przez wrogów. — Po pięknem kazaniu zebrani odśpiewali w kościele patryotyczne pieśni. W nabożeństwie uczestniczyła bardzo licznie zebrana młodzież obu płci, tudzież uczestnicy powstania z r. 1863/4 ze sztandarem. Z ramienia miasta uczestniczył w patryotycznym obchodzie wiceprezydent miasta Chyliński.

Pogrzeb ś. p. Juliana Klaczki odbył się wczoraj popołudniu przy tłumnym udziale publiczności. Kondukt prowadził ks. Jahn. Za trumną postępowali: członkowie akademii umiejętności z Sienkiewiczem i hr. Tarnowskim, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, delegat uniwersytetu lwowskiego prof. Kallenbach, dyrektor Ossolineum Kętrzyński, prezydyum m. Krakowa, przedstawiciele instytucyj i władz. Przemów żadnych nie było.

W uroczystości otwarcia akademii handlowej w Krakowie wziął udział nie chór szkoły przemysłowej, jak mylnie wydrukowano w naszym dzienniku, lecz świeżo założony chór słuchaczy akademii handlowej.

Napad w celach rabunku. Do przechodzącego ulicą Starowiślną w Krakowie Piotra Noska, majstra powroźniczego z Podgórza, przyłączył się wczorajszej nocy niejaki Izaak Tiefenbrunner, 20 lat liczący, były pisarz, obecnie bez zajęcia. Ulegając jego namowom, udał się Nosek w jego towarzystwie do jednego z pobliskich szynków, gdzie podpił sobie dobrze. Gdy, wyszedłszy z szynku, przechodzili koło plant, w pobliżu głównej poczty, napadło na nich dwóch grabów, którzy przewróciwszy Noska na ziemię, ciężko go pobili, przyczem zabrano mu pugilares z kwotą około stu koron. Wdrożone przez podgórską ekspozyturę policyi śledztwo wykazało, że napadu dopuścili się Marcin Kołodziej i Andrzej Kulik z Podgórza. Byli oni w zmowie z Tiefenbrunnerem, który w chwili napadu zrabował Noskowi pieniądze, zdobyczą zaś podzielił się ze swymi wspólnikami. Jak się w śledztwie okazało, Tiefenbrunner zatrudniony był poprzednio w piekarni młynów Baruchowskich w Podgórzu jako pisarz, przyczem popełniał od kilku miesięcy systematyczne malwersacye na szkodę zakładu. Odbierając mianowicie zaliczki od zamawiających towary, wydawał im kwity z pieczęcią zarządu, pobranych zaś kwot nie wpisywał do ksiąg, lecz je sobie zatrzymywał. Tiefenbrunnera i obu jego wspólników napadu na Noska, uwięziono i osadzono w aresztach podgórskiej ekspozytury policyi.

Trzecie przedstawienie dla młodzieży szkolnej w teatrze ludowym, na które ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego wybrano „Dziady", zgromadziło w poniedziałek — jak o tem już pisaliśmy — bardzo liczny zastęp uczącej się młodzieży. Przedstawienia te, o sympatycznym i zajmującym repertuarze, stały się wśród młodzieży krakowskich szkół średnich tak dalece popularne, że bilety wstępu co do jednego są rozchwytywane już kilka dni naprzód. Dnia 3 grudnia odegraną będzie sztuka „Tamten" z p. Frączkowskim w roli Korniloffa, a 10 grudnia „Śluby panieńskie". Aby uniknąć ścisku na studenckich przedstawieniach, komitet, zajmujący się urządzaniem tych przedstawień, zniósł miejsca stojące. Są zatem miejsca siedzące dla młodzieży w cenie 60 hal., 40 hal. i 20 hal. w szkołach średnich do nabycia. Niewielką ilość miejsc po 1 kor. mogą nabywać rodzice i opiekunowie.

Przedstawienia dla młodzieży szkolnej nie mogą się rozpoczynać wcześniej, jak o godz. 6 wieczorem, gdyż kontrakt dyrekcyi teatru ludowego z właścicielem ujeżdżalni p. Targowskim zezwala na używanie ujeżdżalni na przedstawienia teatralne najwcześniej dopiero o godz. 6 wieczorem. Przedstawienia studenckie kończą się zazwyczaj przed godziną 9 wieczór, wyjątek stanowiły „Dziady", wymagające dłuższych antraktów.

Koncert Śliwińskiego w Krakowie. Komunikują nam, że p. Śliwiński zabawi w Krakowie tylko jeden dzień i w bieżącym sezonie drugi raz w naszem mieście grać nie będzie.

Z uniwersytetu. Pp. Filip Zygmunt Gross, koncypient namiestnictwa, rodem ze Starego Sambora, i Stefan Leopold Brablec, prof. gimn. w Podgórzu, rodem z Krakowa, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień pierwszy doktora praw, a drugi doktora filozofii.

O nieporządkach, panujących w ulicy Czystej, już niejednokrotnie pisaliśmy. Dziś znowu od mieszkańców tej ulicy otrzymujemy zażalenie. Na parceli, przeznaczonej pod budowę zakładu rolniczego, składane jest w olbrzymiej ilości śmiecie, które wiatr roznosi po całej ulicy. Niektórzy stróże składają śmiecie wprost na chodniku, bo im się nawet na ową parcelę pójść nie chce. Możeby magistrat wystawił tam bodaj jakieś ogłoszenie na tablicy, zakazujące składania śmieci na publicznem miejscu.

Ucieczka z więzienia. Niebezpieczny złodziej, herszt bandy dobrze zorganizowanej, okradającej wagony kolejowe i podróżnych, Wojciech Dyląg, o aresztowaniu którego donosiliśmy w swoim czasie został po ukończeniu śledztwa policyjnego, prowadzonego przez radcę policyi Kostrz..skiego, odstawiony do aresztu śledczego w sądzie powiatowym podgórskim, gdzie toczyło się przeciw niemu dalsze śledztwo, po ukończeniu którego miał być odstawiony do sądu krajowego karnego. Dyląguwi sprzykrzyło się jednak oczekiwanie na ukończenie dochodzeń i postanowił z więzienia umknąć. W tym celu wczorajszej nocy przepiłował grube, żelazne kraty celi, w której był osadzony, pilnikiem, dostarczonym mu prawdopodobnie przez jego wspólników, że zaś cela jego znajdowała się na piętrze, potargał trzy prześcieradła z łóżek, w celi się znajdujących, na pasy i, powiązawszy je ze sobą, spuścił się na ziemię, poczem, przesadziwszy wysoki mur, okalający nowy gmach sądowy, uciekł. Zawiadomiono o ucieczce, podgórska ekspozytura policyi wdrożyła natychmiast energiczne poszukiwania za niebezpiecznym rzezimieszkiem, owocem którego było aresztowanie zbiega już nazajutrz o godz. 10 rano. Dyląg mimo że tylko kilka godzin i to w nocy zostawał na wolności, nietylko zdołał już zaopatrzyć się w nowiuteńkie, skradzione ubranie, nie brakło mu jednak czasu nawet na upicie się. Po trudach nocy postanowił sobie odpocząć i udał się do swej znajomej, 71 lat liczącej Maryi Wiatrak, zamieszkałej przy ul. Cmentarnej w Podgórzu i tu zasnął najspokojniej. W dobrze zasłużonym odpoczynku przeszkodzili mu jednak agenci policyjni, Szustek i Nykulak, którzy, wyśledziwszy zbiega, przyaresztowali go i z pomocą policyanta doprowadzili do aresztów. Aresztowano spólniczkę Dyląga, Wiatrakównę.

W obronie rybaków w Dębnikach. Stow. krakowskich rybaków w Dębnikach wniosło do Wydziału krajowego i do namiestnictwa memoryał, który zwraca uwagę na wadliwe tłómaczenie i wykonywanie ustawy o rybołowstwie, skutkiem czego zawodowi rybacy w Dębnikach ponoszą ogromne szkody. Memoryał zwraca się zwłaszcza przeciwko oddawaniu w dzierżawę rewirów rybackich spółkom, złożonym często z osób niefachowych. Spółki te, jak twierdzi memoryał, mając tylko zysk na celu, nie troszczą się o przyszłość rybołowstwa, któremu wyrządzają szkodę. Memoryał domaga się, ażeby rewiry rybackie oddawane były w dzierżawę tylko zawodowym rybakom, a w pierwszym rzędzie tym, których rodziny tradycyjnie oddają się temu zajęciu.

Z kraju.

Zwycięstwo Cyganiewicza. W tych dniach ukończył się w Paryżu w „Casino de Paris" międzynarodowy turniej siłaczy, trwający cały miesiąc. W turnieju tym wzięło udział 73 mistrzów atletów, pomiędzy nimi światowej sławy atleci: Bencarois (Francuz), Pohl (Niemiec), Abs II, Fristensky (Czech), Pytlasiński i, naturalnie, znany tak dobrze Krakowowi Stanisław Zbyszko Cyganiewicz. W zapasach tych, wszystkich bez wyjątku współzawodników pokonał Cyganiewicz i zyskał I nagrodę — osiągając tem uznanie za mistrza światowego.

O szkołę polską na kresach. Z Bogumina piszą nam: W bieżącym roku powstała tutaj szkoła polska staraniem śląskiej Macierzy szkolnej, a przy wydatnej pomocy „Koła pań" Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie. Po zwalczeniu licznych przeszkód ze strony Niemców tutejszych otrzymaliśmy wreszcie od powiatowej Rady szkolnej pozwolenie na założenie i otwarcie polskiej szkoły ludowej, ale śląska krajowa Rada szkolna w Opawie zniosła uchwałę okręgowej Rady szkolnej i pozwoliła w tutejszej szkole polskiej uczyć tylko przez dwa miesiące. Gdy rodzice polscy zaczęli dzieci swoje zapisywać do szkoły polskiej, Niemcy prośbą i groźbą starali się wpływać na ludność polską, ażeby dzieci swoje zapisywała do szkół niemieckich. Co więcej, wydział gminny miasta, w którym ludność polska stanowi olbrzymią większość, postanowił do spółki z pruskiemi firmami w Boguminie bojkotować nową szkołę polską. A jak władze państwowe popierają Niemców, obchodzących przepisy ustaw, świadczy fakt, że w fabryce Halma tuż obok kotłowni, maszyn dynamicznych i składu materyałów wybuchowych, w budynku, w którym na parterze znajdują się łazienki dla urzędników fabryki, otwartą została I. klasa szkoły ludowej niemieckiej. O komisyonalne oględziny lokalu nikt się nie troszczył, zawiadomiono tylko telefonicznie starostwo we Frysztacie o otwarciu szkoły. Jak widzimy, Niemcy są tutaj obywatelami, którzy mają przywilej na wyjątkowe stanowisko, gdy przeciwnie ludność polska nie może nawet liczyć na proste wykonywanie ustaw.

Mimo to szkoła polska rozwija się tak pomyślnie, że już obecnie okazała się potrzeba wybudowania dla niej własnego budynku. Przedsięwzięcie to jednakże przechodzi siły równie ludności polskiej w Boguminie, jak i śląskiej Macierzy szkolnej, odzywamy się więc do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc. Chodzi o to, ażeby 3500 dzieci polskich uratować przed zniemczeniem, a ratunek jest tylko w polskiej szkole ludowej. Niechże nam społeczeństwo pospieszy z pomocą przez datki na budowę własnego gmachu dla naszej szkoły. Datki na ten cel przyjmuje zarząd Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie.

Z Frysztatu na Śląsku piszą nam: W niedzielę 2 grudnia odbędzie się staraniem Sokoła w sali starego browaru wieczór listopadowy. W programie: Słowo wstępne, deklamacya, kwartet smyczkowy, żywy obraz i dramat w 1 akcie p. t. „Dziesiąty pawilon".

Na gwiazdkę w Mor. Ostrawie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Prof. O. Bujwidowi serdeczne podziękowanie za hojny dar na gwiazdkę dla ubogiej dziatwy szkolnej, w kwocie 50 koron, składa zarząd szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie.

Tarnów, 28 listopada. Na ostatniem posiedzeniu Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przewodniczący dr J. Leniek poświęcił krótką lecz serdeczną wzmiankę ś. p. Bronisławowi Trzaskowskiemu, który znaczną część życia spędził w Tarnowie. Zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie. Radca szkolny Fr. Gabura, nawiązując do przemówienia przewodniczącego, oświadczył, iż komitet byłych uczniów ś. p. Trzaskowskiego, zawiązany w Tarnowie, zbiera składki celem utworzenia specyalnego stypendyum, oraz wmurowania tablicy marmurowej ku czci niezapomnianego pedagoga. W dalszym ciągu posiedzenia dr Leniek odczytał swój referat pod tyt. „Poglądy pedagogiczne Seb. Petrycego" (dokończenie); prof. Wiktor Arvay, jako delegat na walne zgromadzenie we Lwowie, złożył sprawozdanie z tego zgromadzenia, które zebrani przyjęli do wiadomości.

Z Brzeska donoszą nam: Miasteczko nasze po pożarze w r. 1904 pięknie się odbudowało, a jedynie sąd tutejszy zatrzymał dotąd swe bardzo niewygodne pomieszczenie. Zdaje się jednak, że ta ważna dla ludności tut. powiatu sprawa doczeka się niezadługo pomyślnego rozwiązania. Dzięki energii tut. radcy sądowego, p. Borowieckiego, i jego staraniu o przeniesienie sądu, postanowił rząd wybudować nowy okszerny gmach sądowy. Oferty co do placu jeszcze nierozstrzygnięte, lecz budowa rozpocznie się na wiosnę 1907.

Od października br. otwarto przy tut. Wydziale powiatowym biuro pow. Kasy oszczędności. Ruch w Kasie tej znaczny bardzo i obrót Kasy w pożyczkach hipotecznych i wekslowych przekroczył już 290.000 koron. Jak na początek to już bardzo wiele. Obok Kasy tej prosperuje też izr. Towarzystwo kredytowe i dawne Towarzystwo zaliczkowe, które niezawodnie równie się utrzyma dalej.

W tych dniach żegnało tut. Towarzystwo kasynowe oraz Sokół wielce dla nich zasłużonych, a miasteczko nasze opuszczających: p. Weissa, likwidatora Kasy zaliczkowej, i p. dra Cygę, kandydata adwokackiego. Ostatni, zwłaszcza jako wiceprezes tych Towarzystw i naczelnik tut. straży ochotnizej pożarnej, wielce przyczynił się do rozbudzenia cycia towarzyskiego i sokolego, oraz do nowego żorganizowania, umundurowania i wyćwiczenia straży, zaopatrzenia jej w przybory ogniowe i podnieżsenie jej funduszów.

Zmarli.

Koło artystek polskich w Krakowie poniosło w tych dniach niepowetowaną stratę przez śmierć przedwcześnie zmarłej Anny Jasińskiej. Gorliwa współpracowniczka Koła, pełna dbałości o stowarzyszenie, którego była skarbniczką, zawsze gotowa do koleżeńskich poświęceń, cieszyła się ogólną sympatyą. Córka powszechnie szanowanego naczelnika poczty w Nowym Sączu, po śmierci ojca, jako młoda jeszcze dziewczyna przeniosła się do Krakowa. Całą duszą ukochała sztukę, której się w ostatnich latach z zamiłowaniem poświęcała, czyniąc znakomite postępy.

Ze świata.

Nowi dygnitarze kościelni. Do dzienników warszawskich donoszą z Petersburga:

Biskupem-sufraganem dyecezyi łucko-żytomierskiej na ostatnim konsystorzu w Rzymie papież prekonizował rektora seminaryum żmudzkiego, ks. prałata Antoniego Karasia.

Jako kandydata na metropolitę i arcybiskupa mohylowskiego przedstawiono komisyi wyznań dziekana petersburskiego, proboszcza kościoła św. Stanisława, prałata dworu papieskiego, ks. Witolda Czeczotta.

Z Warszawy donoszą pod datą 28 b. m.:

W zakładach gazowych na Woli ruch normalny, zaś robotnicy gazowni na ul. Lutnej objawiają chęć powrotu do pracy. Władze wojskowe aresztowały około 40 robotników fabryki gazu; między innymi wczoraj aresztowano 8 starszych robotników gazowni na Woli.

Wczoraj — jak pisze Warszaw. Dniewnik" — na Krakowskiem-Przedmieściu członkowie wydziału „ochrony" wykryli drukarnię „Biura partyi socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy". W drukarni tej, między innemi, drukowano „Czerwony Sztandar". Również wczoraj wykryto inną tajną drukarnię większych rozmiarów, w jednym z domów na Tamce. Wogóle aresztowano przy tem 7 osób.

Nieustanne napady bandyckie, wykonywane we dnie po ulicach Warszawy przez ludzi przyzwoicie, a nawet wytwornie ubranych, pochodzących z lepszych sfer towarzystwa, a nadto sposoby, wykonania napadów, zdają się niechybnie przemawiać za tem, że bandyci dzielą się łupem z policyą. Bandyci zasięgają informacyj w ten sposób, że kręcą się po biurach bankowych, rzekomo jako interesenci, i tam wypatrują, kto podejmuje pieniądze. Na powracającego z banku urządza się napad, bez przeszkody ze strony policyi. Wypadek taki, jeden z bardzo licznych, zdarzył się onegdaj na ul. Niecałej, gdzie elegancko-ubrani mężczyźni ograbili inkasenta firmy L. F. Kessel p. Zaka z kwoty, dopiero co w banku podjętej. Napady takie są na porządku dziennym.

Z Łodzi donoszą pod datą 28 b. m.: Dzisiaj koleją łódzką przywieziono domniemanego uczestnika napadu na pociąg pod Rogowem i pod silną eskortą dragonów zawieziono go do Zgierza w celu skonfrontowania go z kolonistami pod Zgierzem, a szczególnie Mirowskim, u którego zostawiono konie, zabrane podczas napadu ze stacyi Rogów.

Pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego. W Poznaniu wczoraj po południu odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok arcybiskupa Stablewskiego do katedry, gdzie trumnę ustawiono na katafalku. Cesarz zamianował telegraficznie naczelnego prezydenta prowincyi Waldowa osobistym swoim zastępcą i wskutek tego temu pruskiemu dygnitarzowi przypadło w udziale pierwsze miejsce w obrzędzie pogrzebowym. Mimo to pogrzeb, który odbył się dziś rano, miał wyłącznie charakter polski, a zamienił się na potężną, polską manifestacyę żałobną. W programie przewidziane były tylko mowy polskie, które wygłosić mieli ks. kan. Dalbor i ks. Michalski. Z innych dyecezyj zapowiedzieli swoje przybycie: ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, ks. biskup Rosentreter z Pelplina, ks. biskup Nowak z Krakowa i dwaj delegaci ks. kardynała Koppa. Polskie Koła poselskie w Berlinie (do Sejmu i parlamentu) wzięły gremialnie udział w pogrzebie.

Policya na czas wystawienia zwłok, eksportacyi i pogrzebu zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności. Pisma poznańskie donoszą, że mimo utrudnień z jej strony i mimo ciągłego deszczu odwiedziło zwłoki zmarłego arcybiskupa przeszło 60.000 osób.

Na trumnę ks. Stablewskiego przysłano z Warszawy piękny wieniec metalowy, wykuty w pewnej fabryce tamtejszej z napisem: „Niestrudzonemu obrońcy praw ojczystych — dzieci szkół Królestwa polskiego".

Dalej donoszą, że we wczorajszym kondukcie żałobnym wzięło udział 350 księży. Trumnę również nieśli księża.

Kącik humorystyczny.

Nic dziwnego.

Moskal wciągnąć Prusy
Chce do swych szeregów,
By mu wydawały
Politycznych zbiegów.

Chcąc ratować druha
Z niemiłych kłopotów,
Na taką działalność
Rząd pruski jest gotów.

W nas żadne zdumienie
Z tej racyi nie gości:
Wszak ten rząd jest gotów
Do wszelkiej podłości.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. nauczycieli szkół lud. w Krakowie. Staraniem sekcyi odczytowej odbędzie się w sobotę 1 grudnia w czytelni Towarzystwa (Rynek gł., l. 17) wieczorek ku uczczeniu walki o niepodległość w r. 1831. W wykonaniu wezmą udział prócz orkiestry Tow., pp. dyr. Miecz. Śleczkowska (odczyt), p. Halena Schrottowna, arch. Jan Klein (śpiew) i jeden z artystów dram. sceny krakowskiej (deklamacya). — Wieczorek ten zgromadzi niewątpliwie wszystkich członków i gości. Początek o godz. 6 wieczór. Wstęp 20 halerzy. Program przy wejściu.

W Kółku slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia o godzinie 11 przed południem (w sali XXXIX Collegium Novum) odczyt p. Ogrodzińskiego „O Skałce" Stanisława Wyspiańskiego. Dla członków wstęp wolny — dla nieczłonków 20 halerzy.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 15 powieści Bolesławity p. t. „Nad modrym Dunajem".

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników ewidencyi katastru podatku gruntowego inspektora Jana Maciągę starszym inspektorem ewidencyjnym w VII kl. rangi.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
W piątek: Inż. Ponikiewski: „Urządzenia zdrowotne wielkich miast".

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Wachlarz Lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a.
W niedzielę po południu: „Radcy pana radcy"; wieczór: „Ponad siły".

Repertoar teatru ludowego.
W sobotę: „Na Grzegórzkach".
W niedzielę po południu: „Romans paryski"; wieczór: „Wesele Zosi".

Z kalendarza. W piątek 30 listopada: Andrzeja ap. i Justyny p.; w sobotę 1 grudnia: Eligiusza b. i Natalii; w niedzielę 2 grudnia: Bibiany p.
Wschód słońca 1 grudnia o godzinie 7 minut 18; zachód o godz. 3 min. 40; długość dnia 8 godz., m. 22.

Na cele „Przytuliska" uczestników powstania z roku 1863/4 nadesłano: z puszki w Maryenbadzie dra Stanisława Kwiatkowskiego 11 koron, z puszki dra Michała Śliwińskiego w Karlsbadzie 4, z puszki dra Rosnera we Franzensbadzie 45, z puszki dra Kretowicza w Karlsbadzie 3·40, z puszki dra Kołaczkowskiego w Karlsbadzie 24, Z. J. 20, powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce 10, Wł. Niewiarowski w Wieliczce 22·50, wydział Rad powiatowych w Rudkach 20, Mielcu 20, Pilznie 20, Żywcu 10, sędziowie we Frysztaku 12, Kasa powiatowa w Wadowicach 25, Bank hipoteczny we Lwowie 100, Kasa Oszczędności w Tarnopolu 50, M. Niewiarowska 12·60, z agencyi Niewiarowskiego 6 kor.

W sprawie inseratów.

Z powodu znacznego zwiększenia się ruchu w dziale inseratów prosimy P. T. Inserentów, aby inseraty zgłaszali nie później, jak na **36** godzin przed terminem ich zamieszczenia. W przeciwnym razie administracya nie bierze odpowiedzialności za dotrzymanie terminu.

Inseraty, przeznaczone do numeru niedzielnego upraszamy zgłaszać **najpóźniej** do czwartku w południe.

Administracya „Nowej Reformy".

Listy amerykańskie.

(Z sali sądowej).

Kraków, 29 listopada.

Przed dwoma laty sądzoną była przed krakowskim trybunałem karnym sprawa jednego z urzędników pocztowych, Jana Landfrieda, który za udowodnioną mu kradzież na poczcie listów, pochodzących z Ameryki, nadawanych do różnych osób w Galicyi, a zawierających dolary, tak zwanych „listów amerykańskich", skazany został na karę więzienia, którą też odbył. Lecz, mimo że urzędnika tego brakło później na poczcie, kradzieże amerykańskich listów nie ustawały i od czasu do czasu znajdywano w różnych odludnych miejscach paczki podartych listów z Ameryki, z których zawartość, prawdopodobnie także pieniężną, zabrano.

Wreszcie udało się władzom wpaść na trop nowego sprawcy grabieży listów, którym okazał się niejaki Artur Stanisław dwojga imion baron Gozdawa Gostkowski, urzędnik pocztowy. Przeprowadzone przeciw niemu śledztwo, zarówno przez przełożone jego władze pocztowe, jak policyjne i sądowe, ustaliło jego winę w tym kierunku i dzisiaj Gostkowski zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych, obwiniony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

O współwinę w tej zbrodni oskarżoną jest także 26-letnia Kamila Szymczykiewiczowa z Tarnobrzega.

Sprawa, będąca przedmiotem obecnej rozprawy karnej, przedstawia się, podług aktu oskarżenia, jak następuje:

Artur Stanisław Gostkowski mianowany został w roku 1897 przy poczcie krakowskiej ekspedytorem, z którego to stanowiska do roku 1906 awansował na oficyanta pocztowego z roczną pensyą 1.750 koron. W pewnym okresie swego urzędowania Gostkowski pracował w dziale spedycyjnym poczty, gdzie nadchodziły także listy z Ameryki, które powinien był rozdzielać podług przepisów do odpowiednich fachów, dla dalszej ekspedycyi. Gostkowski jednak nie trzymał się przepisów, ale listy układał przeważnie na swojem biurku. To też gdy napływały do poczty reklamacye o zaginione listy pieniężne z Ameryki, a Gostkowski zaczął w tym czasie prowadzić hulaszcze życie, koledzy jego biurowi, przypuszczając malwersacyę, zakomunikowali swoje podejrzenie przeciw Gostkowskiemu swemu przełożonemu, nadkontrolorowi poczty p. Rudolfowi, a ten polecił im zwracać baczną uwagę na manipulacyę Gostkowskiego.

W dniu 28 sierpnia b. r., kiedy nadszedł bardzo silny materyał listowy z Ameryki, podczas rozkładania listów po fachach, zauważył asystent pocztowy p. Józef Hermann, który razem z Gostkowskim w dziale spedycyjnym pracował, że tenże wybrał i odłożył sobie paczkę listów i niespostrzeżenie do kieszeni ją wsunął, resztę zaś listów odniósł po rozdzieleniu do swego fachu. Z powodu nieobecności przełożonego nie mógł Hermann zrobić z tego urzędowego użytku.

Dopiero na drugi dzień, gdy Gostkowski znów część listów przy tak zwanem „ratowaniu" odłożył, i po odniesieniu ich do swego fachu, do kieszeni schował, zawiadomił o tem przełożonego Rudolfa, a ten, przybywszy zaraz, zażądał od Gostkowskiego zwrotu tych listów. Obwiniony zbladł i zmięszał się, a po zagrożeniu, że jeśli dobrowolnie listów nie odda, zawezwie się interwencyi władz policyjnych, wyjął z kieszeni ze spodni paczkę listów, zawierającą 47 sztuk, które skonsygnowano.

Następnie zarządzono także rewizyę fachów, w których Gostkowski listy składał. We fachu „Ustrzyki Dolne" znaleziono wiązankę listów amerykańskich, wciśnięte w tył fachu, które tam znajdować się nie były powinny. Również i te listy, których było 177, skonsygnowano.

Wobec tak wyraźnych dowodów winy, Gostkowski przyznał się, że to on spoliował listy amerykańskie, zabierał ich zawartość, poczem je niszczył lub porzucał. Zachęcił go do takiej manipulacy miał przykład jego przyjaciela, ś. p. Maryana Błażowskiego, urzędnika poczty, jeżdżącego ambulansem ze Lwowa do Krakowa. Ów Błażowski, odwiedzając go tutaj w Krakowie, dawał mu (Gostkowskiemu) bardzo często po kilka dolarów. Pieniądze te mieniała na monetę austryacką mieszkająca z nim razem Kamila Szymczykiewiczowa (nie żyjąca z własnym mężem. W marcu 1905 Błażowski otruł się we Lwowie, a na kilka dni przedtem dał jeszcze Gostkowskiemu 10 dolarów. Gdy brakło Błażowskiego, a wraz z nim otrzymywanych od niego dolarów, a pensya 117 koron miesięcznie nie wystarczała na hulaszcze życie, zaczął Gostkowski sam próbować spoliowania listów amerykańskich i to był początek jego występku. Ile listów spoliował, a ile z nich dolarów wybrał, nie mógł tego Gostkowski, pytany przez władze, określić, Szymczykiewiczowa zaś, badana, oznajmiła, że Gostkowski wręczał jej na bieżące wydatki domowe kilka razy miesięcznie po 3 do 6 dolarów. Podczas rewizyi w mieszkaniu Gostkowskiego znaleziono ukrytych pod gipsową figurką 12 dolarów papierowych, nadto 59 wstążek i 19 chustek jedwabnych, pochodzących także z przesyłek amerykańskich.

Z zeznań urzędników poczty, jako też z dochodzeń administracyjnych władz pocztowych wynika, że dochód obwinionego z listów amerykańskich był znacznie większy, niż on sam zeznał. Jeden dzień mógł mu przynieść przeszło 15 kor., a że istotnie tak było, dowodzą akta dochodzeń administracyjnych. Nadto sposób życia, jaki Gostkowski uprawiał, jego nadmierne wydatki (codziennie za śniadania płacił po 3 kor. i jeszcze hojnych „napiwków" nie szczędził), brak majątku i szczupła pensya, uzasadniają wiarygodność przypuszczeń, wyrażonych w relacyi nadkomisarza poczty p. Kowarzyka z 8 września 1906, iż sprawca, który już od wiosny r. 1905 listy amerykańskie i polecone grabił i niewątpliwie codziennie znaczną ich ilość otwierał i zabierał (ekspedyent Antoni Karaś widział raz, że Gostkowski otworzył około 200 listów), znacznie wyższą kwotę zdefraudował od tej, którą sam podał i na 900 koron obliczył. Zgodnie z obliczeniem tej relacyi przyjąć należy, iż Gostkowski miał najmniej **200 kor.** miesięcznego dochodu z grabieży listów amerykańskich, że zatem ogólna suma kwot, jakie sobie przywłaszczył, dochodzi 3600 koron.

Gdy zatem zarówno śledztwo sądowe, jak przyznanie się Gostkowskiego i Szymczykiewiczowej winę ich ustaliło, prokuratorya państwa wniosła przeciw nim akt oskarżenia, a dzisiaj rozpoczęła się przeciw wymienionym podsądnym rozprawa karna.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. Raczyński, oskarżenie wnosi prokurator Obtułowicz. Obwionych bronią: adw. dr Goldfinger (Gostkowskiego) i adw. dr Włodz. Lewicki (Szymczykiewiczową).

Sędziami przysięgłymi wylosowani zostali pp.: Stanisław Miętus, Feliks Laksberger, Franciszek Kopaczyński, Adam Targalski, Władysław Kalinowski, Franciszek Albin, Franciszek Rajal, Stanisław Matuszyński, Adam Wiśniewski, Józef Hudoba, Józef Silberfeld i Jan Nowak; zastępcą Stanisław Żurawski.

Ponieważ obrońca Gostkowskiego, adw. dr Goldfinger, w ostatniej chwili poddał w wątpliwość poczytalność umysłową swego klienta, trybunał wezwał do rozprawy w celach obserwacyi na miejscu podsądnego, rzeczoznawców-lekarzy pp. prof. dra Wachholza i dra St. Jankowskiego.

Poszkodowany skarb rządu zastępuje na rozprawie starszy komisarz poczty ze Lwowa p. Kowarzyk.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionego Gostkowskiego.

Oskarżony Gostkowski oświadcza, że do winy się poczuwa. Skończył 5 klas gimnazyalnych, następnie zdał maturę w seminaryum nauczycielskiem, aby mógł służyć w wojsku jako jednoroczny ochotnik. Po wystąpieniu z wojska wstąpił do poczty i kolejno pełnił obowiązki w różnych miastach i miasteczkach Galicyi, ostatecznie otrzymał posadę oficyanta przy poczcie na dworcu kolejowym w Krakowie. Zgodnie z twierdzeniem aktu oskarżenia, obwiniony przyznaje, że do roku 1905 otrzymywał dolary od swego przyjaciela Błażowskiego, który jeździł ambulansem ze Lwowa do Krakowa. Pieniądze te zamieniał na monetę austryacką po kantorach za pośrednictwem swej znajomej Szymczykiewiczowej, lecz gotówkę uzyskaną w ten sposób oddawał w całości Błażowskiemu, który za to zafundował mu kilka razy śniadanie. Zachęcony przykładem Błażowskiego, gdy ten na wiosnę 1905 skończył życie samobójstwem, zaczął sam uprawiać proceder spoliowania listów amerykańskich. Obwiniony na pytania przewodniczącego szczegółowo opowiada swoje manipulacye w biurze z listami amerykańskiemi. Od czerwca 1905 do sierpnia 1906, w którym to czasie został aresztowany, brał obwiniony listy, z których miesięcznie miał do 10 dolarów (50 koron) dochodu. Jeżdżąc ambulansem brał także listy polecone (nie amerykańskie), otwierał je i o ile były w nich pieniądze, zabierał je, a listy niszczył. Aby braku listów tych nie zauważono, brał zwykłe listy i nalepiał na nich kartki z napisem „polecone", których to nalepek miał w tym celu znaczny zapas, jak również miał marki pocztowe do odpowiedniego rekomendowania innych listów. Co do stosunku z Szymczykiewiczową, to oskarżony zeznaje, że poznał się z nią w wagonie pociągu kolejowego, następnie utrzymywał z nią stosunki, zarówno we Lwowie, gdzie Szymczykiewiczowa porzuciła męża i dzieci, jak w Krakowie, gdzie stale z nią zamieszkał przy ulcy Karmelickiej i tu odwiedzał ich Błażowski, który przywoził im dolary. O pochodzenie tych dolarów, które zmieniała, pytała się Szymczykiewiczowa obwinionego, on uspokoił ją jednak, że nabyte są legalnie.

Z odpowiedzi obwinionego na pytania przewodniczącego wyjaśnia się, że dochody Gostkowskiego z listów amerykańskich były daleko większe niż podaje, gdyż w czasie tym pospłacał wiele długów i kupił sobie drogą biżuteryę.

Prokurator Obtułowicz: Pan podał, że zachęcił pana do grabieży listów przykład Błażowskiego. Czy to takie zachęcające było samobójstwo niesumiennego urzędnika?

Obwiniony Gostkowski spuszcza głowę i nie daje żadnej odpowiedzi.

Prok. Obtułowicz: Pan urzędując w biurze posyłał sobie po śniadanie do Machhaufa płacąc po 3—4 kor. za potrawy.

Obwiniony milczy.

Przew. radca Raczyński: Czy zabierając li-

sty z pieniądzmi, posyłane biednym ludziom, robił pan sobie wyrzuty sumienia?

Osk. Gostkowski: Ogromne wyrzuty sobie robiłem.

Przew. radca Raczyński: To trzeba było zaprzestać tych niecnych czynów. Nie tylko na pieniądze, ale na wiadomości od swoich z drugiej półkuli czekali ci biedni ludzie, których pan tak ciężko pokrzywdził.

Oskarżony milczy.

Następnie przewodniczący przystąpił do przesłuchania Szymczykiewiczowej. Oskarżona do winy się nie poczuwa. Zeznaje, że znajomość z Gostkowskim zawarła, gdy mąż, który był awanturnikiem, wyrzucił ją z domu na bruk. Było to w r. 1904. Gdy zamieszkała z Gostkowskim, który obiecał wziąć jej dzieci i wychować, zmieniała dolary, przywożone przez Błażowskiego, ale nie sądziła, aby pochodziły z kradzieży. Gdy już po śmierci Błażowskiego otrzymywała dolary od Gostkowskiego, pytała się go o pochodzenie pieniędzy, lecz Gostkowski ofuknął ją mówiąc: „Myślisz, że ukradłem, czy co?“ W mieszkaniu ich Błażowski i Gostkowski naradzali się nieraz po kryjomu, ale oskarżona nie znała treści ich narad. Chusteczki i wstążki, pochodzące z przesyłek amerykańskich, przynosił Gostkowski do domu, mówiąc, że kupił je na licytacyi.

Obrońca dr Lewicki stwierdza, że oskarżenie zarzuca obwinionej współwinę w nadużyciu władzy urzędowej, a faktem jest, że obwiniona nie będąc zajętą razem z Gostkowskim na poczcie, nie może ponosić winy co do spoliowania listów, o pochodzeniu zaś pieniędzy, dostarczanych jej przez Gostkowskiego, nie wiedziała.

Po przesłuchaniu obojga obwinionych nastąpiło przesłuchanie świadków.

Świadek Rudolf Rudolf, nadkontrolor poczty na dworcu kolejowym, wyjaśnia manipulacye urzędników około listów, przychodzących z Ameryki. — Świadek opowiada dalej, w jaki sposób przyłapano Gostkowskiego na gorącym uczynku. Z pośród 47 listów, odebranych od niego w dniu aresztowania, w kilku, jak to później stwierdzono, znaleziono dolary.

Po godzinie trwającej przerwie, o godz. 12½, przystąpiono do rozprawy przesłuchaniem dalszych świadków.

Swiadek Józef Herman, asystent pocztowy, zatrudniony na dworcu kolejowym, był kolegą biurowym Gostkowskiego. Na polecenie zarządcy poczty p. Rudolfa począł śledzić Gostkowskiego i wnet zauważył, że Gostkowski istotnie dopuszcza się malwersacyi. Polecenia śledzenia Gostkowskiego podjął się świadek i jego koledzy dlatego, gdyż listy amerykańskie reklamowano często, a podejrzenie padało na wszystkich urzędników, czego należało uniknąć. Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków z grona urzędników i woźnych poczty na okoliczności manipulacyi oskarżonego z listami amerykańskiemi, przewodniczący o godzinie 3 popołudniu odroczył rozprawę do jutra na godzinę 9 rano.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 listopada.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt Seferowicz powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu odebrał sobie życie w ogrodzie Jezuickim wystrzałem z rewolweru Roman Mokrzycki, kandydat notaryalny ze Stryja, żonaty, ojciec kilkorga dzieci. Przyczyna samobójstwa — nieznana.

Strajk piekarski. Zapowiedziane na wczoraj pertraktacye ugodowe nie przyszły do skutku. Pracodawcy zajmują nadal uporczywe stanowisko i nie chcą słyszeć o krokach ugodowych.

Ogólny wiec państwowych urzędników kancelaryjnych pomocniczych odbędzie się 2 grudnia o godz. 3 popołudniu we Lwowie w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) wybór prezydyum; 3) stanowisko nasze w ramach rozporządz. z 19/7 1902 i 15/7 1906, a uregulowanie naszych stosunków w drodze ustawy; 4) działalność posłów w naszej sprawie; 5) wysłanie delegacyi do Wiednia; 6) wnioski i interpelacye. Dnia 2 grudnia będzie lokal Stowarzyszenia urzędników kancelaryjnych (Lwów, ul. Trybunalska l. 1) otwarty już od godz. 8 rano.

Pogrzeb ofiar katastrofy. Wczoraj przed południem przy tłumnym udziale publiczności, odbyło się we Lwowie złożenie na wieczny spoczynek zwłok nieszczęśliwych ofiar wybuchu gazu w Borysławiu, małżonków ś. p. Ryszarda i Zofii Adamowskich. W kościele OO. Karmelitów odbyło się o godz. 10 żałobne nabożeństwo, a potem złożono zwłoki na dwa rydwany, zaprzężone w czwórki i ruszono na cmentarz Łyczakowski. Smutny nad wyraz był widok dwóch trumien obok siebie złożonych, pokrytych zielenią i kwieciem, w których spoczęły zwłoki dwojga młodych ludzi. Każdy, kto spoglądał na te ofiary, nie mógł oprzeć się wzruszeniu, powszechny też żal towarzyszył im do grobu.

Wiadomość, jakoby dziecię, miesięczny synek ś. p. Adamskich również umarło, jest nieprawdziwą.

Z życia młodzieży lwowskiej. Doroczne walne zgromadzenie „Bratniej pomocy technickiej“ odbyło się w poniedziałek. Westybul gmachu zajęło kilkaset młodzieży. Po wyczerpujących sprawozdaniach członków ustępującego zarządu, uchwalono zarządowi absolutoryum i uznanie tak za gospodarkę wewnętrzną, jak i reprezentacyę 389 głosami przeciwko mniejszości narodowo-demokratycznej w liczbie 112, która pod wodzą p. Halucha urządziła secesyę z Tow. Wyjściu secesyonistów towarzyszyły oklaski. Potem przeprowadzono wybory. Przewodniczącym został stud. polit. Ryszard Świętochowski. W skład wydziału i komisyi lustracyjnej weszli kandydaci listy postępowej. Zaznaczyć należy, że secesyoniści narodowo-demokratyczni założyć postanowili drugie Towarzystwo Bratniej pomocy w politechnice.

O podtrzymanie pożytecznego wydawnictwa. Na posiedzeniu Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie odczytał prof. Smoluchowski odezwę, podpisaną przez cały szereg uczonych polskich. — Odezwa ta zawiadamia, iż byt wychodzącego w Warszawie czasopisma „Wszechświat“, tygodnika popularnego, poświęconego krzewieniu wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych, jest zagrożony. Pismo to przez przeciąg 25 lat było jedynem niemal ogniskiem, z którego żądna nauki publiczność polska czerpała zdrową i poważną wiedzę przyrodniczą, gdzie młodzież, kształcąca się w języku obcym, zaznajamiała się ze słownictwem naukowem polskiem, gdzie młodzi autorowie wyrabiali swój talent pisarski. Pismo to, założone przed 25 laty przez grono ludzi dbałych o rozwój ojczystej nauki ś. p. Chałubińskiego, Dziewulskiego, Ślósarskiego i prof. Hoyera, wychodzi od początku do dnia dzisiejszego pod niezmordowaną redakcyą Bronisława Znatowicza. W chwili obecnej, gdy nauczanie w języku polskim w Królestwie wchodzi na nowe tory, upadek pisma tej nowej miary byłby ze wszech miar szkodliwym i godnym ubolewania. Wobec tego odwołują się podpisani do wszystkich ludzi dobrej woli, aby wszelkiemi sposobami starali się o utrzymanie tego tak pożytecznego wydawnictwa.

Trzy konkursy rozpisuje Muzeum przemysłowe we Lwowie: 1) Projekt na afisz dla urządzanych przez Muzeum wystaw, wykładów i t. p. 2) Projekt garnituru do pisania na biurko, składającego się z kałamarza, przycisku na papiery i lichtarza. 3) Projekt ram rzeźbionych z drzewa i złoconych do obrazu J. Matejki „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej“. W konkursie mogą wziąć udział artyści polscy lub ruscy bez względu na miejsce zamieszkania. Termin nadsyłania projektów do 31 stycznia 1907. Bliższe warunki otrzymać można w Muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Bolesław Śmiały“.
W sobotę po południu: „Dziady“; wieczór: „Lalka“.
W niedzielę po południu: „Lalka“; wieczór: „Pani Walewska“.
W poniedziałek: „Bolesław Śmiały“.
We wtorek: „Tannhäuser“ (występ Bandrowskiego).
We środę: „Rosmersholm“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Jak donoszą nam z Warszawy, otrzymano tam z Petersburga wiadomość, że car zatwierdził uchwałę rady ministrów, iż uniwersytet warszawski powinien mieć i nadal język wykładowy rosyjski. Rząd zatem w dziedzinie szkolnej nie chce spełnić słusznych żądań ludności Królestwa.

W sprawie wyborów do Dumy dziennik »Riecz« zamieszcza następujący pogląd na obecną sytuacyę: »Kwestya bloku partyj demokratycznych pozostaje wciąż nieokreślona. Zdaje się, że pod tym względem nie nastąpi żadne ogólne porozumienie i że sprawa w rozmaity sposób będzie rozstrzygana w oddzielnych miejscowościach. Jest to objaw godny ubolewania. Nie należy bowiem lekceważyć partyi prawicy, zamierzających, jak się to już wyjaśniło, wystąpić zgodzie na wyborach. Ten blok prawicy w niektórych poszczególnych przypadkach może objąć partyę nietylko pokojowego odrodzenia, lecz nawet prawe skrzydło kadetów. Dla zjednoczonej demokracyi blok ten nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa; jeżeli jednak głosy demokratyczne rozbiją się, może on otrzymać względną większość. Z chwilą, gdy demokracya zdecydowała się wziąć udział w wyborach, dopuszczenie takiego zwycięstwa prawicy byłoby błędem fatalnym, z którego nie skorzystałaby żadna chyba partya«.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 29 listopada.)

Nowy gen.-gubernator Litwy.

Petersburg. Ze źródeł wiarygodnych zapewniają, że komendant pałaców cesarskich, jenerał Diediulin, mianowany będzie w tych dniach generał-gubernatorem okręgów wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego.

Jak rząd pomaga głodnym.

Petersburg. W uzupełnieniu notatek dziennikarskich, charakteryzujących działalność firmy Lidwal, która otrzymała z funduszów, przeznaczonych na rzecz pomocy dla głodnych włościan, zadatek w sumie rb. **800.000**, należy wyjaśnić, że Lidwal jest właścicielem znanej w całym Petersburgu firmy krawieckiej, dostarczającej liberyi, zwłaszcza dworskiej. Właściciel zaś tej firmy, Edward Lidwal, pięć lat temu był jeszcze krajczym w magazynie krawieckim, nigdy w handlu zbożowym nie pracował i o dostawie zboża i organizacyi pomocy dla głodnej ludności pojęcia nie ma. Bez wątpienia jednak musi mieć on jakieś „ukryte talenty“, jeżeli go rząd wysunął na pierwszy plan przy organizacyi pomocy dla głodnej ludności i powierza mu samego zadatku w sumie 800.000 rubli na kolosalne dostawy milionowe, z pominięciem wszelkich firm, prowadzących handel zbożowy.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Vossische Zeitung“: Między prezydentem gabinetu Stołypinem a pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych Hurką przyszło do zupełnego rozłamu. Hurko jest bowiem **sprawcą zaprzepaszczenia kwoty 800.000 rs.**, danej jako zaliczkę pewnej firmie na dostawy zboża dla głodnych. Oświadczył on Stołypinowi, że przed nim nie będzie się usprawiedliwiał, lecz tylko przed carem. Udał się on rzeczywiście w tej sprawie do cara i przedstawił mu się jako **ofiara oszczerstw wpływów żydowskich**. Car uwierzył podobno i wobec tego stanowisko Stołypina jest zachwiane. Organ związku „prawdziwych Rosyan“ również bierze w obronę Hurkę i w ostry sposób uderza na Stołypina, że śmiał pociągnąć go do odpowiedzialności. Równocześnie zagrożono z tej strony członkom stronnictwa kadetów **śmiercią**, gdyby ośmielili się poruszyć sprawę tę w Dumie.

Reforma cerkwi.

Petersburg. Urzędownie donoszą: Zgodnie z programem w nocie, złożonej Radzie ministrów w sprawie prawosławnego zarządu duchownego, projektowane jest przetworzenie zarządu cerkiewnego we wszystkich częściach. Przyczynami tego z jednej strony jest konieczność uwolnienia cerkwi od zbytecznej opieki państwowej, z drugiej zaś strony konieczność ożywienia życia cerkiewnego zapomocą wprowadzenia soborności.

Stronnictwa.

Moskwa. Utworzony w Moskwie Związek staroobrzędowców dąży do zjednoczenia wszystkich staroobrzędowców na polu obywatelskiem i politycznem, uznaje Dumę państwową jako organ doradczy i stanowy; jest przeciwny przymusowemu wywłaszczeniu i przejściu z władania ziemią gminnego na osobiste w sprawie rolnej i występuje przeciw równouprawnieniu żydów.

W Moskwie utworzyła się nowa włościańska partya zjednoczenia na gruncie manifestu z 30 października. Partya jest zdania, że ziemia rosyjska należy do włościan, włościanie winni zatem zjednoczyć się i pomódz carowi w wykonaniu jego woli, nie uciekając się do gwałtów.

Oporne ziemstwo.

Moskwa. Na okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, zabraniający także urzędnikom ziemstw udziału w ruchu politycznym, zarząd ziemstwa moskiewskiego odpowiedział gubernatorowi, że nie widzi możności zastosowania się do tego rozkazu i uważa go za **przeciwny prawu**.

Głód.

Moskwa. W guberniach Kazańskiej, Samarskiej, Symbirskiej i innych panuje wśród włościan taki głód, że nie tylko chleba, ale nawet i ziemniaków nie ma.

Nieudana kradzież akt.

Sebastopol. Peters. aj. tel. donosi: Wczoraj w nocy, prawdopodobnie jak to miało miejsce w nocy z 4-go na 5-go sierpnia, próbowano wykraść z tutejszego budynku sądu wojskowego akta o wydarzeniach w marcu ubiegłego roku w Sebastopolu. Próba spełzła na niczem, gdyż w budynku sądowym obecny był sekretarz sądu.

Bandytyzm.

Nowoczerkask. W centrum miasta zamordowano zamożnego obywatela Dżimowa i zrabowano jego pieniądze. — Aresztowano skutkiem podejrzenia 20 osób.

Łubinskaja. Czerkiesi napadli na chutor, zabili 8 ludzi, a ranili 6. Czerkiesi uciekli i zabrali swoich trzech zabitych towarzyszów.

Wyroki śmierci.

Ekaterynosław. Rozstrzelano tu czterech robotników, oskarżonych o napaść na kupców we wsi Kamienskiej.

Elizabetgrad. Z wyroku sądu wojennego polowego rozstrzelano Szpolańskiego i Tarnawskiego za rabunek zbrojny względem pasażerów, jadących nocą z dworca.

Mitawa. W Kurlandyi rozstrzelano nięttego terorystę Gutmana, oskarżonego o zabójstwo wójta gminy, Alpinga, oraz dwóch innych zabójców: Andersona i Prejsa.

Teodozya. Sprawca zamachu na generała Dawidowa, został przez sąd wojenny skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano wczoraj.

Ucieczka więźniów.

Włodzimierz. Z 35 więźniów, którzy onegdaj zbiegli z tutejszego więzienia, 23 już ujęto. — Jeden podczas pościgu zabity, 1 dozorca ciężko, 2 lekko rannych.

Piatigorsk. Z więzienia tutejszego przez podkop uciekło kilku ważnych przestępców, którzy w lecie poranili i obrabowali w pociągu płatnika i żandarma.

Z Rady państwa.

Zdaje się, że występy obstrukcyjne radykalnych grup czeskich w połączeniu z nowemi zabiegami pewnej części posłów młodoczeskich, których celem jest obalenie kompromisu, zawartego co do podziału mandatów z Czech, opóźnia załatwienie reformy wyborczej. Na wczorajszem posiedzeniu nie powzięto żadnej uchwały. Po czterogodzinnej mowie posła Zazworki, i również bardzo długich wywodach kilku innych mówców czeskich, zabrał głos prezydent gabinetu bar. Beck. Zwrócił on uwagę, że przez uchwałę kompromisową, powziętą w komisyi w sprawie podziału mandatów z Czech zażegnaną została kwestya, która tworzyła część wielkiej walki tamującej rozwój nie tylko Czech ale całego państwa. Ze wszystkich uchwał ta ma największe i fundamentalne znaczenie. Ktoby ją chciał zniszczyć, zniszczyłby i całe dzieło reformy wyborczej. Nikt nie wziąłby na siebie odpowiedzialności za zniweczenie dzieła, mającego się ku końcowi. Rząd trwa niezmiennie przy kompromisie i wszelkiemi siłami będzie go bronił. Minister wyraził przekonanie, że modyfikacya kompromisu byłaby największem niebezpieczeństwem dla reformy wyborczek i kończy gorącym apelem do wszystkich stronnictw, by w tem ostatniem stadyum obrad nad reformą wyborczą, okazały taką samą polityczną dojrzałość i stanowczość jak dotąd.

(Tel. „N. Ref.“ z 29 listopada).

Wiedeń. W Izbie posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad grupą IX przemawiali Kuczera i Fink. Na tem dyskusyę zamknięto. Dwukrotny wniosek o zamknięcie posiedzenia, postawiony ze strony czeskich agraryuszy, odrzucono. Mowcami generalnymi wybrano Baksę „contra“ i Boeheima „pro“. Przemawia pos. Baksa.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej dla traktatu z Lloydem ukończył dziś obrady.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie po półgodzinnych naradach uchwaliło głosować przeciwko wnioskom mniejszości Kramarza i Pergelta w sprawie rozdziału okręgów w Czechach. Uchwała zapadła 27 przeciw 6 głosom.

Rząd a Młodoczesi.

Wiedeń. Głosowanie nad wnioskami dotyczącemi podziału mandatów w Czechach odbędzie się zapewne dopiero jutro. Dziś posłowie czescy z Moraw wyjechali do swoich okręgów, ponieważ odbywają się tam wybory do sejmu z miast. Usilne starania Dr Kramarza, ażeby pozyskać większość dla swego wniosku, żądającego dla Czechów 3 mandaty więcej kosztem Niemców, tłomaczą tu sobie ogólnie klęską poniesioną przez młodoczechów przy wyborach sejmowych na Morawach.

Dr Kramarz zamierza widocznie rozwinąć obecnie akcyę radykalniejszą. „Politik“ zwraca uwagę, że i wczorajsza mowa bar. Becka, w obronie kompromisowej uchwały Komisyi, była także echem tej klęski. Przekonała ona prezydenta gabinetu, że stronnictwo młodoczeskie nie jest już stronnictwem rządzącem w Czechach i to skłoniło go do tak ostrego wystąpienia. Minister Pacak odradzał bar. Beckowi tego rodzaju mowy i nie był obecnym w Izbie, gdy minister przemawiał.

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej rozpoczęła dziś szczegółową dyskusyę nad ustawą o ochronie wolności wyborów na podstawie referatu subkomitetu.

Poseł Wassilko oświadczył, że zgodnie z uchwałą klubu ruskiego, który nie weźmie udziału w dalszych obradach nad reformą wyborczą w plenum Izby, nie będzie brał także udziału w obradach komisyi. Miarodajną przyczyną dla abstynencyi Rusinów było postanowienie o tworzeniu grup dla miejsc wyborczych. Rusini powinni byli właściwie się usunąć w chwili, gdy komisya tę uchwałę powzięła, ale ze strony słowiańskich stronnictw zapewniono, że w obradach w plenum Izby stronnictwa te wystąpią za zmianą na korzyść Rusinów. Stronnictwa słowiańskie tej obietnicy nie dotrzymały, podczas gdy niemieckie stronnictwa, w konsekwencyi swego stanowiska w komisyi, głosowały za wnioskiem Rusinów.

Po referacie p. Gessmanna § 1 ustawy przyjęto bez zmiany.

Przy § 3 p. Hagenhofer zaproponował dodatek: Kto przy układaniu listy wyborczej do ciał publicznych z umysłu lub z powodu niedbalstwa nie zapisze uprawnionych do głosowania, lub wpisze osobę nieuprawnioną, jeżeli do tego kogoś nakłania lub się stara nakłonić, winnym jest występku, który karany będzie aresztem od 6 dni do miesiąca.

Poseł Kaiser wnosi, aby sprawa bezpłatnego rozdawania potraw i napojów dla wyborców wyraźnie w § 3 została uwidocznioną w tej mierze, aby podobne postępowanie karane było aresztem od 24 godzin do 8 dni.

Wniosek ten odrzucono po przemowie ministra sprawiedliwości, który wskazał, że podobne postanowienie jest zbytecznem, gdyż podobne wpływanie na wyborców jest w ustawie wyraźnie zakazanem i podlega karze. § 3 przyjęto.

Sprawozdawca Gessmann prosi o przyjęcie rezolucyi, wzywającej rząd, aby na podstawie patentu policyjnego wydał rozporządzenie, według którego w specyalnych wypadkach przekupstwo wyborcze miałoby być karane policyjnie, zwłaszcza rozdzielanie bezpłatne mięsa i napojów.

Do uchwały nad tą rezolucyą nie przyszło. Następne posiedzenie jutro.

Po przemowach posłów Hrubana, Pommera i Udržala obrady przerwano. Mimo opozycyi posłów czeskich z Moraw, którzy ze względu na odbywające się dziś w tym kraju wybory sejmowe, żądali zwołania następnego posiedzenia dopiero na piątek, przezydent naznaczył je na dziś godz. 11 rano.

Rząd przedłożył wczoraj Izbie projekt ustawy, upoważniającej do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1907 r. Analogiczny projekt ustawy został wczoraj przedłożony Sejmowi węgierskiemu.

Z delegacyi.

Wiedeń. Subkomitet komisyi budżetowej delegacyi austryackiej odbył dziś posiedzenie pod przewodnictwem posła Dulęby i obradował nad wnioskami w sprawie obecności ministrów austryackich w delegacyi austryackiej. Uchwalono wnioskodawców Steina i Kramarza zaprosić na następne posiedzenie subkomitetu.

Przewodniczący Dulęba objaśniał następnie postanowienia ustawy ugodowej i regulamin austryackiej i węgierskiej delegacyi.

Delegaci Steiner i Dobernig wyrazili przekonanie, że obecność ministrów austryackich w delegacyi austryackiej odpowiada potrzebie praktycznej i jest pożądanem, ale na razie przed samem przekształceniem Izby poselskiej przez reformę wyborczą bezużytecznem byłoby przeprowadzać zasadniczą zmianę regulaminu; pożądanem jest jednak rozszerzenie regulaminu w myśl żądań wnioskodawców. Del. Dobernig postawił w tym duchu dwa wnioski dodatkowe do regulaminu.

Del. Madeyski i inni omawiali prawną stronę sprawy i podnieśli szereg wątpliwości.

Del. Hruby sądził, że wedle jego prawnopaństwowych pojęć wspólni ministrowie powinni się zjawiać w obu parlamentach.

Na tem obrady przerwano; następne jutro o godzinie pół do 10 rano.

Straszna katastrofa.

Z Annen, miejscowości fabrycznej, położonej w pobliżu Dortmundu w Westfalii, w gęsto zaludnionym okręgu przemysłowym, donoszą dziś depesze o strasznej katastrofie, spowodowanej wybuchem roburytu. Jest to materyał wybuchowy, wynaleziony w r. 1886 przez dra Rotha.

(Tel. „N. Reformy“ z 29 listopada.)

Witten (Westfalia). Wczoraj późnym wieczorem **wyleciała w powietrze tutejsza fabryka roburytu** (materyał wybuchowy). Liczba zabitych i rannych dotąd nie stwierdzona.

Dortmund. Fabryka roburytu, położona między Witten a Annen **wyleciała wczoraj wieczorem w powietrze.** Pierwszą eksplozyę usłyszano o godz. 8-mej wieczorem, drugą o godz. 9-tej. Detonacye towarzyszące wybuchom były bardzo silne. **Miejscowość Annen leży w gruzach.** W wielkim obwodzie aż po Dortmund wyleciały szyby w oknach. Ludność ucieka w popłochu z miejsc położonych w pobliżu miejsca katastrofy. Mówią o **300 zabitych i rannych.** Do godziny ½2 w nocy wydobyto z pod gruzów 3 zabitych i 80 ciężko rannych. Obawiają się dalszych wybuchów. Zbliżanie się do miejsca katastrofy jest połączone z niebezpieczeństwem.

Opowiadanie naocznego świadka.

Dortmund. O eksplozyi w fabryce roburytu koło Annen opowiada świadek naoczny: Koło godziny 7½ wieczorem wybuchł w fabryce pożar. Po pierwszej eksplozyi, która nastąpiła o godz. 8, straż ogniowa z lejarni Kruppa wyruszyła na miejsce katastrofy. Ponieważ oczekiwano jeszcze drugiego wybuchu, musiała się straż cofnąć, aby bezcelowo nie narażać życia. Pewien urzędnik policyjny przestrzegał gromadzący się tłum przed grożącym wybuchem. W tej chwili nastąpił **wybuch powtórny**, a urzędnik ów został ciężko zraniony odłamkiem żelaza. Na ulicy Steinstrasse prawie wszystkie domy uległy zniszczeniu. W miejscowości Annen spadały kawałki żelaza, nie wyrządziły jednakże żadnej większej szkody. Bardzo uszkodzona została lejarnia Knappmanna. W lejarni Kruppa odczuto silne wstrząśnienie. Dach fabryki zerwał prąd powietrza. Robotnicy ratowali się ucieczką. Pierwszą czynnością po katastrofie było wydobywanie zwłok, w miarę możliwości. Liczbę ofiar podają coraz wyżej i wymieniają już **1000 ofiar.** Do zwłok i rannych, leżących na ziemi, nie można się zbliżyć, gdyż zachodzi **obawa nowych wybuchów.** Z okolicznych miast wezwano pomoc lekarską. Także w Annen widziano osoby lekko ranne.

Ofiary.

Dortmund. Liczba ofiar katastrofy w Annen **przekracza tysiąc. Dużo ciał siła wybuchu porozrywała na kawały,** które rozrzuciła daleko. W sąsiednich gminach spadły rozmaite części ciał ludzkich, zwłaszcza oderwane od tułowia głowy. Dużo rannych nie przeżyje dnia dzisiejszego. O godzinie 6 rano nastąpiła **ponowna eksplozya.**

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Dortmundu: Po południu **wydobyto 70 trupów** i bardzo wielką **liczbę rannych.** Straże ogniowe z zagranicy są bardzo czynne. Kilku strażaków także poniosło śmierć. Do miejsc katastrofy nie każdy odważa się zbliżyć, albowiem ciągle obawiają się ponownej eksplozyi. W ulicach płaczą małe dzieci, szukając swoich ojców, a niektóre i matek, bo także wiele kobiet odniosło śmierć lub poparzenia. O przyczynach katastrofy krążą najrozmaitsze pogłoski.

Zbrodnicza ręka.

Dortmund. Naoczny świadek, który powrócił z Annen, opowiada, że wybuch spowodowała bez wątpienia **ręka zbrodnicza.** Mimo wybuchu pożaru, nie nastąpiłaby eksplozya, gdyby ogień nie został podłożony w kilku miejscach przez rękę zbrodniczą.

Dyrektor fabryki, który po wybuchu pożaru udał się na miejsce pożaru, sądził, że eksplozya nie nastąpi, a jednak **padł ofiarą katastrofy.** Znaleziono jego zwłoki, znajdujące się w strasznym stanie. Kilku innych dyrektorów również odniosło ciężkie rany.

300 trumien.

Dortmund. Miejscowość Annen przedstawia obraz zniszczenia; **prawie wszystkie domy zdemolowane.** Tłumy ludzi zalegają od rana miejsce katastrofy, szukając za krewnymi. Rozgrywają się straszne sceny. **Dotąd przywieziono 300 trumien.** Między zabitymi znajduje się wielu Polaków.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 29 listopada.

Walka o stolicę św. Wojciecha.

Poznań. Prasa niemiecka wymienia w dalszym ciągu sympatycznych jej kandydatów na następcę ks. Stablewskiego, między innymi kanoników Niemców Klopscha i Jedzinka (rektora seminaryum duchownego w Poznaniu), dalej prof. teologii przy uniwersytecie wrocławskim ks. Zdralka. Mówią także o kandydaturze biskupa chełmińskiego ks. Rosentretera. Rząd dotychczas żadnej jeszcze w tej sprawie nie powziął decyzyi. Zwróciło uwagę, że minister oświaty Studt w depeszy kondolencyjnej nazwał śmierć ks. Stablewskiego „bolesną stratą“ dla kapituł dyecezyalnych.

Zgon ks. Stablewskiego.

Wiedeń. W tutejszym kościele polskim odbyło się dziś nabożeństwo za duszę ś. p. ks. Stablewskiego. Mszę żałobną celebrował ks. Bakanowicz. Na nabożeństwo to przybyli wszyscy prawie członkowie Koła polskiego, minister Dzieduszycki, wyżsi urzędnicy Polacy i kilku bawiących tu posłów sejmowych.

Berlin. Z Poznania donoszą: Ks. arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa, który tu przybył na pogrzeb ś. p. arcyb. Stablewskiego, powitała na dworcu deputacya, której imieniem przemówił poseł Dziembowski. W powozie p. Kościelskiego, a w towarzystwie ks. Czartoryskiego udał się ks. Teodorowicz do przeznaczonego dla niego mieszkania, przed którem ludność urządziła mu owacyę.

Wydalania obywateli austryackich.

Wiedeń. Z Hanoweru donoszą do pism tutejszych: Zachodzą tu coraz częstsze wydalania obywateli austryackich bez podania przyczyn. Między innymi wydalono pewnego obywatela, zamieszkałego tu od dzieciństwa, ożenionego z Niemką, który nawet nie wiedział, że jest jeszcze poddanym austryackim. W rozkazie policyjnym powiedziano jedynie, że ma opuścić terytoryum pruskie jako „niewygodny obcokrajowiec“. Taki sam los spotkał innego poddanego austryackiego. Dzienniki tutejsze zwracają na te wypadki uwagę rządu.

Walka z Kościołem we Francyi.

Paryż. Po odbytem ostatnio zgromadzeniu biskupów miał jeden z prałatów oświadczyć wobec informującego się u niego dziennikarza, że przynajmniej jedna trzecia część biskupów jest zdecydowaną, stosownie do rady danej przez adwokata Ferry, wykonywać nadal służbę kościelną bez poprzedniego zgłoszenia się u władzy. Reszta biskupów gotową jest poddać się żądaniu ministra wyznań Brianda i w wykonywaniu służby kościelnej uwzględnić ustawę o zgromadzeniach z r. 1881 pod warunkami, że jednorazowe zgłoszenie wystarczy na cały rok oraz, że nie będzie trzeba wybierać żadnych prezydentów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

ZAKOPANE

Karpacka, ulica Zamojskiego.

Pokoje słoneczne en pension na zimę i lato, pierwszorzędne pod względem czystości i doskonałej kuchni. Ceny przystępne, 5222 1 5

Interes bardzo korzystny

sprzedam z powodu wyjazdu. **101** poste rest. **Kraków.** 5521 1 3

Panna inteligentna

szuka zaraz posady w większym handlu. Gruntowna znajomość jęz. niemieckiego i korespondencyi handl. Dłuższa praktyka. Dobre polecenia. Skromne wymagania. Zgłosz. dla **M. Z. M.** przyj. Adm. „N. Ref.“. 5218 1 3

Poszukuję

fotografa technika od 1 grudnia b. r. Bliższe szczegóły w klinice chirurgicznej, Kopernika l. 40 od godz. 1—2 w południe. **Prof. Kader.** 5220 1 3

Lekcyi i konwersacyi

jęz. niemieckiego udziela inteligentna panna pod przystępnemi warunkami. — Zgłosz. pod **Ślązaczka** przyj. Adm. „N. Ref“. 5219 1 3

Rutynowany nauczyciel

Niemiec

potrzebny na stałe. Zgłoszenia: **S. B. N.** poste restante **Kraków.** 5215 1 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 158 0

Wilhelm W. Ornatowski

z Ameryki, Chicago.

Dostawca c. k. kliniki okulistycznej i szpitali,

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

w Krakowie, ulica Mikołajska L. 10.

Wykonywa narzędzia medyczne, chirurgiczne i elektroortopedyczne, również wszelkiego rodzaju bandaże, jakoteż pasy bruszne i pępkowe i własnego wynalazku patentowane sznurówki do prostowania wszelkich skrzywień ciała, **po bardzo umiarkowanych cenach.**

Wyrabia: **Brzytwy, Nożyczki i Scyzoryki, przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie.**

Również wyrabiam znanej dobroci mojej fabryki na całą Galicyę i Bukowinę **Hałefy** dla pp. Rzeźników koszernych, **maszynki** dla pp. Fryzyerów i ostrzę takowe.

Jest do sprzedaży **Motor Gazowy** systemu „Langen-Wolfa“ wentylowy, o sile jednego konia, mało używany, oraz prasa dwuramienna dobrego systemu, za cenę przystępną. 5217 1 12

Adwokat Dr Schwarz

w Tarnopolu 4983 7 7

przeniósł swoją kancelaryę z placu Sobieskiego do własnego domu przy ul. Strzeleckiej.

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych. po **6 koron z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miod pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **5 kor. 60 h również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleja **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 5136 6 25

Dla hotelu

bardzo korzystnie położonego, jak najlepiej urządzonego, z wielkim lokalem restauracyjnym. w znacznem mieście prowincyonalnem. poszukuje się **zdolnego gospodnika** (znającego język niemiecki i czeski) z odpowiednim kapitałem, **jako dzierżawcy.**

Poważni reflektanci zechcą przesłać zgłoszenia, podając swe osobiste stosunki i majątek, którym rozporządzają, pod **„Günstiges Objekt C. 3375“** do firmy **Haasenstein et Vogler, Wiedeń, I.** 5212 1 3



Lalki

I. wyłączny skład i klinika Kraków, Wolska 1.

Największy wybór lalek wszelkiego rodzaju.

Specyalność: Lalki z prawdziwemi włosami do czesania, blaszanemi głowami i w krakowskich strojach.

Kompletna garderoba dla lalek: buciki, pończoszki, kapelusiki itp. w największym wyborze! na składzie. 3472 28 39

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Kalosze rosyjskie prawdziwe.

Lakier do kaloszy. **Podeszwy i obcasy** gumowe.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.

Smarowidło do obuwia i podeszwoochronne.

Lakiery, pasty, kremy do odświeżania bucików.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.

Chodniki z Linoleum ceratowe i kokos.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.

Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.

Ochraniacze uszów od zimna i mrozów.

Największy wybór Perfumeryi, Mydeł i wszelkich środków toaletowych

Reim i Spółka, Kraków

Rynek główny l. 37. — Linia A-B.

polecają po cenach najtańszych:

Patrony Schrader'a i Kompozycye „Stella“ do sporządzania likierów stołowych różnego gatunku.

Alpestre i Sudetia ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse“ i „Sudetia“.

Wódkę francuską Brazay'a i Molla.

Artykuły chirurgiczne i chygieniczne.

Papier klozetowy.

Termofory ogrzewacze ciała.

Lampki platynowe, oraz aparaty Ozonateur i Longlife do odświeżania powietrza w pokojach.

Olej i Hydrolin przeciw kurzowi w lokalach.

Spluwaczki patent. po 6 h sztuka.

Farby olejne do użycia gotowe.

Lakiery i Glasury do podłóg.

Masę francuską i i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby emaljowe Marxa.

Fattingera suchary dla psów.

Farby do kwiatów w płynie flaszka 30 hal.

Porkin, Pekusin i wapno pastewne dla bydła.

Szczotki i zgrzebła do koni. **Smarowidło** na kopyta.

Przyrządy gimnast. pokojowe.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Lampki elektryczne, kieszonkowe i baterye do napełniania tychże wszelkich systemów. 4781 2 3

Na ✳ Gwiazdkę!

Bazar Krajowy

w Krakowie,

róg głównego Rynku i ulicy Brackiej l. 20.

Poleca w wielkim wyborze świeżo otrzymane:

Serdaki futrzane,

Serdaki zakopańskie,

Guńki i czapeczki,

Peleryny jesienne.

5101 2 0

CODZIENNIE KONCERT.

Gabinety dla zebrań towarzyskich z osob. wejściem.

Kolacye zdrowe i smaczne

po bardzo przystępnych cenach podaje 4885 4 0

GUSTAW GOLDSTEIN

Handel delikatesów, win i Restauracya.

KRAKÓW, — ulica Karmelicka L. 4.

BUFET obficie zaopatrzony

Wina austryackie, węgierskie i zagraniczne w wielkim wyborze.



Naśladowanie i przedruk podpada karze.

Jedynie prawdziwy jest Thierrego balsam

tylko z zielonym znakiem zakonnicy. Prawnie ochroniony. Od dawna słynny, niezrównany przeciw zboczeniu w trawieniu, kurczom żołądka, kolce, nieżytowi, dolegliwościom piersiowym, influenzie i t. d. i t. d. — Cena 12 małych lub 6 dużych flaszek lub 1 wielkiej osobliwej flaszki z patent. zamknięciem 5 K. opłatnie. — **Thierrego maść centyfoliowa wszędzie znana, jako Non plus ultra** przeciw wszelkim nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom, wysiękom i wrzodom. Cena: 2 słoiki 3·60 K. opłatnie. Wysyła tylko po otrzymaniu należytości lub za zaliczką **Apt. A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch, Sauerbrunn.** Broszurka z tysiącami oryg. podziękowań za darmo. Dostać można prawie w każdej większej aptece i drogueryi. 3027 29 50

Udzielam

Lekcyj rachunkowości

państwowej i kupieckiej. Wiadomość: Kraków, ul. Floryańska l. **26 w Głównym** składzie kraj. płócien korcz. 5093 4 10

Fortepiany i Pianina nowe i przegrane do sprzedania i wynajęcia. — Ulica Dominikańska 1, II piętro. 4276 24 25

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Paski,

Żaboty,

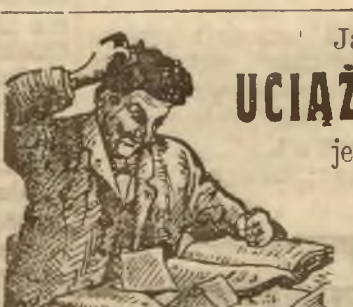
Krawaty,

Kołnierze,

Boa strusie,

Kołnierze futrzane,

Cachner. 4459 7 0



Jest

UCIĄŻLIWĄ

jest praca biurowa bez pomocy

Amerykańskiej maszyny do rachowania „Omega“

na której można wykonać **bardzo szybko mechanicznie** wszelkie działania rachunkowe, jakoto: **dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, potęgowanie, pierwastkowanie i t. d.** 5207 1 0

Niezbędna dla wszystkich i wszędzie, którzy mają jakąkolwiek styczność z rachunkami. — Z powodu przystępnej ceny, każdy może takową zaprowadzić u siebie bez wielkich kosztów. — Wysyłam darmo ilustrowany prospekt.

M. MIESZKOWSKI, Kraków, ul. Felicyanek 17.

ZA DARMO

— być nie może, ale za bezcen sprzedaje —

S. ZAHN, Kraków, ulica Floryańska 31.

Dostawca Związku c. k. urzędników państw.

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50, Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 5160 1 0

SZAFY

oszklone, krawieckie, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Obejrzeć można na składzie w Hotelu p. Kleina. — Bliższa wiadomość: Plac Szczepański l. 2, II p. na prawo. 5176 3 3

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI I SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4496 18 0

Firma O. Klagsbald

hurtowny skład maszyn w Tarnowie, poszukuje dwóch chętnych do pracy młodzieńców obznajmionych z księgowaniem i korespondujących w języku polskim i niemieckim. Posada stała z widokami awansu, wynagrodzenie stosownie do kwalifikacyi.

Reflektanci z Krakowa zechcą się zgłosić u zastępcy firmy p. Sterna w sobotę (1-go grudnia 1906) między godziną 4—6 wieczór w Hotelu „Royal“ w Krakowie. 5196 2 2

Na gwiazdkę!

Piękny i realny podarek dla każdego.

Syberyjskie i Uralskie

kamienie dla wszelkiej biżuteryi: Ametysty, akwamaryny, beryle, aleksandryty, topazy. (złote), szmaragdy, almandyny. rubiny, chalcedony, szafiry, chryzolity, turmaliny, hyacynty, fenakity, księżycowe, (k. szczęścia).

Kamienie sprzedaje się od 25 cent. i wyżej za karat. — Z powodu stagnacyi w Rosyi — ceny niskie hurtowne. Kamienie chętnie daję do oglądania bez obowiązku kupna. 5027 6 10

Proszę korzystać ze sposobności.

Adres: **Topolowa l. 40, II piętro.**

L. 2869. 5181 2 3

Ogłoszenie.

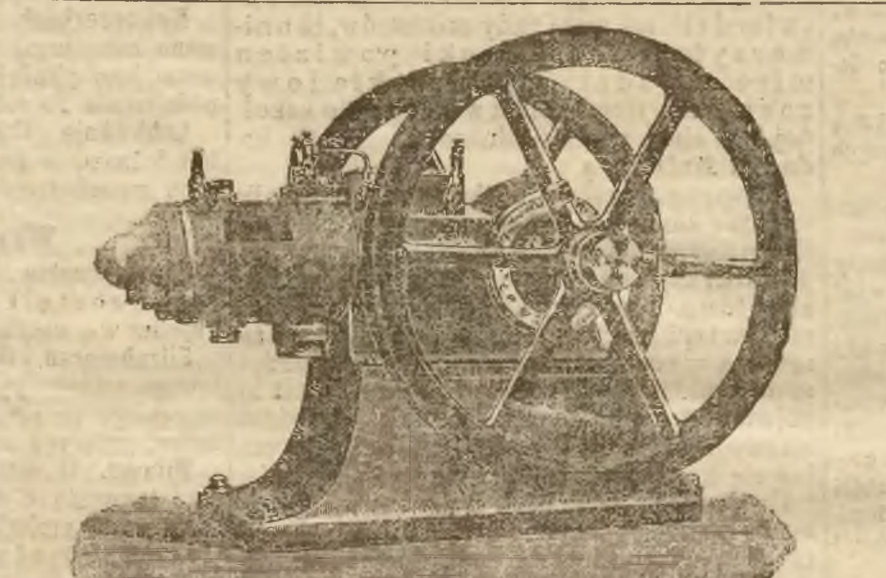
Dnia 6 grudnia 1906 o godzinie 4 po południu odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu licytacya na wydzierżawienie 2 stacyi mytniczych na drodze powiatowej podgórskiej w Sporyszu i Korbielowie.

Cena wywołania opiewa na 11.000 koron.

Warunki licytacyine przeglądnąć można w biurze Wydziału powiatowego w Żywcu, w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego,

Żywiec, dnia 22 listopada 1906.



BIURO TECHNICZNE

UNIVERSUM

S. HAŁATKIEWICZ i J. MIESZKOWSKI

KRAKÓW, ULICA PODWALE 13.

Skład wszelkich artykułów techniczn. dla kopalń, fabryk i gospodarstw wiejskich. — Generalne zastępstwo Towarzystwa Udział. specyalnej fabryki motorów w Warszawie

poleca: 4894 5 9

Motory stałe lub na kołach (lokomobile) do pędzenia ropą, naftą lub spirytusem, marka URSUS siły od 1 do 60 koni mechanicznych, przeszło 200 sztuk w ruchu, najlepsze referencye.

Motor URSUS jest jedynym współczesnym motorem do pędzenia surową ropą, a całoroczne próby z ropą galicyjską dały najświetniejsze rezultaty, na co posiadamy zaświadczenie Warszawskiego Tow. techników.

Motor URSUS odznacza się lekką, silną a nadzwyczaj prostą konstrukcyą, co przy minimalnem użyciu ropy, zupełnem bezpieczeństwie od wzniecenia pożaru, i łatwej obsłudze czyni go

maszyną wprost nieporównaną.

Celem wprowadzenia tych istotnie znakomitych maszyn do Galicyi, dajemy jak najdalej idące gwarancye i najdogodniejsze warunki spłaty. — Reperacye bierzemy na siebie.

CENNIKI, OFERTY, KOSZTORYSY ODWROTNIE.

Koncertowy gramofon „Favorite“

i cała serya płyt złr. 30·—.



złr. 30

Koncertowy gramofon „Favorite“ i cała serya płyt złr. 30.

Do każdego gramofonu dodajemy następujące płyty:

Nro 2038 „Polka“ orkiestra
2011 Walec orkiestra
23006 „Nad Czeremoszem“ kołom.
21045 Najnowszy marsz Strausa
15067 „Trubadur“ śpiew operowy

Nro 15068 „Rigoletto“ śpiew operowy
29006 Śpiewy góralskie
29007 Koncert Jaunera
77503 Kuplety polskie
77504 „To jest pytanie“ śpiew.

LISTY UZNANIA: Z gramofonu „Favorite“ jestem bardzo zadowolony. Płyty są również bardzo dobre. Ks. Kiszakiewicz w Jarosławiu

„Heute habe bestellten Grammophon erhalten und teile Ihnen mit dass ich sehr zufrieden bin. Ich werde allen Bekanten Ihre Grammophone empfehlen“. Achtungsvoll Heinrich Rosner, Oświęcim Bahnhof.

5084 2 5

Od pana Dra Oskara Bergnera we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: „Dziękuję bardzo za przysłany gramofon. Ślicznym śpiewem gramofonu sprawiłem żonie i dzieciom znakomitą niespodziankę“.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Dom towarowy „IMPERIAL“ Jarosław

Na Św. Mikołaja

poleca wielki wybór cukrów, podarków, pierników i t. p.

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 5095 8 0

Parisienne!

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation. Rue Karmelicka 37. Ier étage, de 2 à 5 heures. 4963 5 10

Pracownia Sukien Damskich

ZOFII MAKOWSKIEJ

ul. Biskupia l. 5. 5143 5 52

Wina węgierskie przeważnie z własnych winnic, więc z pierwszej ręki doskonałe, czyste.

Wina francuskie białe i czerwone wyborne,

Madeyra i Malaga odleżałe z najlepszych źródeł sprowadzane, oraz likiery zagraniczne w magazynie 4707 9 0

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek gł. 34

Marmoladę

wiśniową, poziomkową, malinową, morelową i z mieszanych owoców do legumin, poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, 5138 6 0

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Na śluby, chrzty, wycieczki, wynajmuje powozy po najtańszych cenach zakład wynajmu remiz 4504 18 0

P. GUZIKOWSKIEGO

ul. Pędzichów l. 18, telefon 336.

Miód „patokę“ kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 klg. puszkach po 6 K opłatnie, wysyła ks. W. Mikiłka, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów, także w większej ilości. 5056 9 15

Do nauki języka

włoskiego

poszukuję nauczyciela. — Zgłoszenia listowne Burzyński, Szewska 5. 5208 2 2

Fortepian

w dobrym stanie o 7 oktawach do sprzedania za 159 K lub do wynajęcia za 10 koron miesięcznie.

Wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego św. Jana 6 w Krakowie 5061 5 5

60.000 franków

można wygrać już dnia

1 grudnia 1906

przez kupno

Tureckiego 400 fr. losu

każdy z tych losów musi być wyciągnięty z wygraną przynajmniej 240 franków w złocie.

Na rok 6 ciągnień.

Oryginalne losy po kursie dziennym lub tylko na

34 raty miesięczne po K 5·75.

Już pierwsza rata zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy, przez władzę kontrolowane. 5070 5 5

Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany

OTTO SPITZ, Wiedeń, I., Schottenring 26.

Kaseta srebra stołowego

prawdziwego na 12 osób wraz z deserem i para kandelabrów srebrnych bez monogramów **zaraz tanio do sprzedania.** Konc. Zakład sprzedaży i kupna **H. Telesznickiej** Szewska 10. 4912 4 25

Na Mikołajki!

Ceny zniżone!

Księg. nakład. Fab. Himmelblaua

w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza 6 (Hotel pod Różą) 5193 3 5

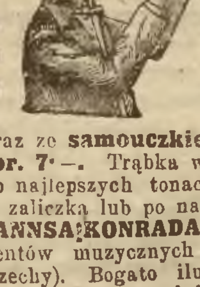
poleca **książki obrazkowe** z wierszykami i powiastkami dla dzieci i t. p. po cenach **znacznie zniżonych.** Na żądanie przesyłam katalog franko.

1. **Folwark** obejmujący 74 morgi w roli i 46 morgów łąk, oddalony $2^1/_2$ mil od Krakowa do wydzierżawienia.
2. **Majątek ziemski** obejmujący nowy dom mieszkalny, 40 morgów roli i 40 lasu, w bardzo pięknej okolicy blisko Krakowa do sprzedania.
3. **Majątek ziemski** tuż przy Krakowie obejmujący wygodny, piękny dom murowany z parkiem, 25 morgów roli i 25 morgów łąk do sprzedania.

Wiadomość w biurze c. k. Notaryusza w Podgórzu. Pośrednictwo wyłączone. 5148 4 4

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut może każdy grać na moim dętym

„AKKORDEONIE“



Nowość!

pieśni, tańce, i marsze. Na wesela, na zabawy okolicznościowe, wycieczki i t. d., bardzo polecenia godny. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze **samouczkiem kor. 2·50, 3 trąbki kor. 7·—.** Trąbka w najlepszym wykonaniu i o najlepszych tonach **kor. 3·60,** Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu pieniędzy przez **HANNSA KONRADA.** Dom eksportowy instrumentów muzycznych **w Brüx Nr. 1006** (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franko. 4196 5 15

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski